Kuryer Poznański.

Nr. 252. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 6 listopada 1883.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu. Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 5 listopada.

(*Podejrzliwość Rosyi względem Niemiec w formie wietrzenia przez prasę rosyjską szpiegów pruskich. — Artykuł „Moskowskich Wiedomosti o polityce, jakiéj trzyma się rzekomo Rosya wobec ludów słowiańskich. — Odpowiedź „Nowego Wremienia“ na mowy hr. Kalnoky'ego, miane w delegacyach. — Nowa pożyczka rosyjska i dementi „Journal de St. Pétersbourg“ o toaście carskim na cześć ambasadora francuskiego. — Ze spraw francuskich: Wyjazd Challemela-Lacour do Cannes, protest ambasady chińskiéj i projekt nowego kredytu na wyprawę w Tonkinie. — Zaburzenia w Serbii. — Przyjazd cesarzewicza austryackiego do Berlina.*)

Na osobném miejscu podajemy ciekawą i ważną korespondencyą berlińską, zamieszczoną w „Koeln. Ztg.,“ któréj autor wynurza serdeczną przyjaźń dla Rosyi i w końcu zapewnia ją, że Niemcy nie mają powodu ustawać w pielęgnowaniu przyjaznych stósunków swych do Rosyi. Czy przyjaźni téj ufa Rosya, o tém świadczy najlepiéj ustawiczna podejrzliwość prasy rosyjskiéj. „St. Petersb. Wiedomosti“ rozpisują się znowu obszernie o szpiegach pruskich, którzy w rozmaitym charakterze przybywają do Rosyi i zdejmują plany z twierdz rosyjskich i rekognoskują teren. Według wspomnianego dziennika pojawiło się kilku przebranych oficerów pruskich w okolicy Białostoku pod pozorem, że mają zamiar wystawić fabrykę cukru. Wymierzywszy bardzo dokładnie miejscowość, zniknęli bez śladu. „Nowoje Wremia“ wylicza cały szereg podobnych nadużyć. W dniu 14 września mieli pruscy inżynierowie za pomocą narzędzi optycznych zdjąć plan terytoryum około Częstochowy; dnia 1 października odbyła patrol jazda pruska wzdłuż granicy; dnia 2 października przekroczyło 7 oficerów pruskich granicę rosyjską, dotarło aż do rogatki Wymysłowskiéj i zdjęło przy pomocy instrumentów bardzo dokładny plan całego terytoryum; dnia 7 z. m. przeszło 20 pruskich oficerów pieszych przez granicę i bardzo dokładnie zbadało całą okolicę. — O wszystkich tych szczegółach dowiedział się korespondent „Koeln. Ztg.“ z dzienników rosyjskich, i donosi daléj, że jak mu opowiadali przybyli z Królestwa Polskiego podróżni, Rosya istnych cudów dokazała przy budowie fortyfikacyi około Warszawy. 14 fortów zostało już tam wykończonych i tak obwarowanych, że niemożliwém jest ich zdobycie. Takie same fortyfikacye zbudowano około Kowna.

Urzędowa Rosya, pouczona smutném doświadczeniem, mityguje się dziś — przyznać trzeba — w swych zapędach na półwyspie hałkańskim, ale bynajmniéj nie kapituluje z swych wielko-słowiańskich, czyli panslawistycznych pretensyi. Swieży tego dowód daje organ Katkowa, „Mosk. Wiedomosti, któréj artykuł uznano widocznie za ważny, kiedy go podaje w obszerném streszczeniu biuro Wolffa. Tajny radzca Katkow nawięzując rzecz swą do wypadków w Bułgaryi, nie sądzi, iżby wypadki te miały doprowadzić do zatargu pomiędzy Rosyą a Bułgaryą. „Rosya — tak wywodzą „Mosk. Wiedom.“ — nie ma takiego zbytku ludności, jak inne kraje, iżby mogła przecierpieć ten ubytek bez strat. Tak samo nie posiada Rosya zbytku kapitałów, iżby mogła wyprowadzać je z kraju. Popęd do zagranicznych przedsiębiorstw i kapitał rosyjski, jakkolwiek są wielkie, starczą zaledwie na należytą eksploatacyą skarbów krajowych. I to jest właśnie powodem, dla czego Rosya nie jest niebezpieczną dla krajów przez siebie protegowanych, Cały interes Rosyi na wschodzie zasadza się na tém, ażeby narody, dla których oswobodzenia poniosła Rosya wielkie ofiary, nie były eksploatowane z któréjkolwiek strony, ażeby utrzymały swą samodzielność i niepodległość polityczną, jako też wierność dla swego kościoła. Serbia powinna być pozostawiona Serbom, Bułgarya Bułgarom, Rumunia Rumunom, a Grecya Grekom. Takiéj polityki rosyjskiéj nie można nazwać samolubną i zaborczą; i z tego to powodu grawitowały zawsze ludy wschodu do Rosyi. Rosya jest też jedyną gwarancyą dla ich samodzielności, ludy wschodu czują to instynktowo i uczucia tego nikt nie zdoła zniweczyć.“ Tyle organ Katkowa. Ze ostrze téj sofisteryi rosyjskiéj skierowane jest ku Austryi, nie potrzeba dowodzić. Prasa austryacka da im niezawodnie należytą odprawę, a pomiędzy innemi może zapytać „Mosk. Wiedom.,“ dla czego głoszonéj doktryny nie stósują także do Polski, która przecież także jest krajem słowiańskim i jako taka powinna rozporządzać samodzielnie swemi losami?

Artykuł „Mosk. Wiedomosti“ jest niewątpliwie odpowiedzią na mowy, jakie miał hr. Kalnoky w wspólnych delegacyach. Czego dyplomatyczny organ Katkowa nie mógł otwarcie wypowiedzieć, w tém go wyręczają inne gazety rosyjskie. I tak „Nowoje Wremia“ pisze: Gabinet wiedeński nie widzi już potrzeby rachować się z wymaganiami polityki rosyjskiéj i myśli teraz jedynie o tém, jakby nadać wypadkom na wschodzie kierunek pożądany dla interesów saméj tylko Austryi bez żadnego względu na Rosyą. Dziennik panslawistyczny kombinuje daléj, że hr. Kalnoky powiedział coś więcéj, niż doszło do wiadomości publicznéj i zapytuje, czy rząd austryacki nie przemyśliwa czasem o przedsięwzięciu politycznem, które nie dopuszcza do porozumienia z Rosyą a przez to wojnę między dwoma temi mocarstwami czyni nieuniknioną?

Politycy wiedeńscy — kończy „Nowoje Wremia“ — nie wątpią o uprzejmości Rosyi, licząc na jéj pokojowe usposobienie jako poręczone zarówno przez jéj wewnętrzne kłopoty, jak i przez przymierze Austryi z Niemcami. Rosya przeciwnie odosobniona i przez wszystkich opuszczona, nie ma żadnych rękojmi pod względem pokojowych usposobień sąsiednich mocarstw sprzymierzonych. Niech i tak będzie; wierzymy, dopóki można wierzyć, że „liga pokojowa“ istnieje tylko dla utrzymania pokoju. Przy warunkach tak pomyślnych dla polityków austryackich przyznać oni powinni, że nasze życzenie jest bardzo naturalném i zarazem skromném, gdy pragniemy z czynów przekonać się o pojednawczych usposobieniach Austryi. Jednym z dowodów takiéj wzajemności, o któréj napomknął hrabia Kalnoky, byłoby niemięszanie się dyplomacyi austryackiéj w sprawy Bułgaryi. Wpływ Austryi nie powinien rozciągać się do tego księstwa, chociażby z powodu, że Rosya nie wypytuje się ani o termin okupacyi Bośnii przez Austryaków, ani o organizacyą sił zbrojnych w téj prowincyi dotychczas jeszcze na wpół tureckiéj.

Odpowiedź ta dziennika panslawistycznego cierpka i pełna ironii. Politykom rosyjskim zdaje się ustawicznie, że Austrya podnieca księcia Aleksandra do oporu. Ile w tém prawdy, wykaże się niezadługo. W sobotę wyjechał z Petersburga do Bułgaryi pułkownik Kaulbars w celu uregulowania z księciem kwestyi stanowiska oficerów rosyjskich w armii bułgarskiéj. W Wiedniu i Berlinie napomniano władzcę bułgarskiego, ażeby rządził się roztropnością i niedoprowadzał rzeczy do ostateczności. Położenie księcia stało się przez to bardzo krytyczne.

Urzędowa Rosya szuka pieniędzy. W tym celu rozpoczęła w Paryżu rokowania o zawarcie pożyczki 100 milionów, które mają służyć na pokrycie nowych papierowych not złotych, jakie Rosya zamierza puścić w kurs w sumie 200 milionów. Kończąc rzecz o Rosyi, zapisujemy, że „Journal de St. Petersbourg“ zaprzecza wiadomości „Gaulois“, jakoby car Aleksander miał podczas uczty pożegnalnéj danéj na cześć ambasadora francuskiego, jenerała Jaurès wznieść toast; toastu takiego nie wznoszono, gdyż sprzeciwiałoby to się przyjętemu zwyczajowi. „Gaulois“ donosił jeszcze, że na uczcie grano marsyliankę; o tém milczy rosyjski dziennik ministeryalny.

W Francyi, któréj w Rosyi wypowiadają raz po raz, choć tylko pozornie, przyjaźń, stoi na pierwszym planie zwycięztwo Ferrego nad radykałami i dalsze losy wyprawy w Tonkinie. Ta dyskusya tonkińska doczekała się zajmującego epilogu. Jak wiadomo, podczas rozpraw odczytał Ferry depeszę francuzkiego chargé d'affaires, w któréj tenże donosi, że wicekról wypiera się margr. Tsenga. Nazajutrz chińskie poselstwo w Paryżu ogłosiło następującą notę: „Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że fałszem jest, jakoby marg. Tseng wyparł się rząd chiński i wicekról Li-Hung-Tscheng. Zresztą margr. Tseng nie zostaje pod rozkazami tego ostatniego.“ Drastyczny ten epizod z pewnością nie przyczyni się do załagodzenia konfliktu francuzko-chińskiego. — P. Challemel-Lacour wyjechał do Cannes na kuracyą, podczas jego nieobecności sprawować będzie p. Ferry urząd ministra spraw zagranicznych. W przyszłym tygodniu zażąda gabinet nowego kredytu podobno w sumie 10 milionów na wyprawę tonkińską. Admirał Lespès zamianowany został w miejsce admirała Meyera komendantem eskadry na wodach chińskich. — Telegram z Paryża dementuje w końcu pogłoskę, jakoby poselstwo chińskie miało robić przygotowania do wyjazdu z Paryża.

W królestwie serbskiém nowe wybuchły niespokojności, w skutek czego zaprowadzony został w okręgu Zajcar stan oblężenia. Komendantem i komisarzem królewskim w okręgu tym znmianował król Milan jenerała Tichomira. Wczoraj odbyła się w Białogrodzie nadzwyczajna rada ministeryalna, na któréj postanowiono zawiesić ustawę o wolności prasy i stowarzyszeń i zaprowadzić cenzurę prewencyjną. Osobny dekret królewski nakłada na mieszkańców okręgu, w którym zaprowadzono stan oblężenia, obowiązek utrzymywania wojska i przyznaje oficerom i podoficerom kontyngensu wojskowego w Zajcar podwójny żołd. — Skutki to wichrzeń serbskich żywiołów anarchicznych, sprzymierzonych z ajentami panslawizmu rosyjskiego.

W końcu zapisujemy, że w dniu wczorajszym wieczorem o godzinie 9 minut 37 przybył do Berlina cesarzewicz austryacki wraz z małżonką. Parę cesarzewiczoską powitał na dworcu cesarz Wilhelm wraz z książętami krwi i towarzyszył jéj do zamku.

Polskie firmy.

Ktokolwiek z uwagą śledzi rozwój naszych stósunków społecznych, ten z przyjemnością zauważył w ostatnich latach dwudziestu pewien godny uznania postęp w ruchu handlowym i przemysłowym.

Przez wieki całe brakło Polsce stanu handlowego i kupieckiego, a obfite zyski z pośrednictwa pomiędzy producentami i konsumentami tak krajowymi, jak zagranicznymi, spływały do szkatuł ludzi obcéj narodowości, którzy zaledwie w drobnéj cząstce zlewali się ze społeczeństwem polskiem.

Ten stan trwał jeszcze prawie wiek cały po rozbiorze, a sporadyczne wysiłki jednostek nie zdołały go usunąć, zwłaszcza wobec zabójczych błędów prawodawczych, popełnianych pod koniec istnienia Rzeczypospolitej, a uniemożliwiających po prostu rozwój kupiectwa polskiego.

Kupiec Polak musiał się zobowięzywać pod przysięgą, że nie będzie brał zysku więcéj nad 7 procent, podczas kiedy kupca cudzoziemskiego zobowięzywano tąż przysięgą, że nie będzie brał więcéj nad 4, a żyda, że nie weźmie więcéj nad 2 procent. Była to po prostu prawodawcza propaganda na rzecz handlu zagranicznego, a mianowicie żydowskiego, boć każdy musiał iść chętnie do „żyda“, u którego miał pod przysięgą zabezpieczone nabycie towaru o pięć procent taniéj, niż u Polaka.

Od lat dwudziestu widzimy pewien pomyślny i dobre na przyszłość nadzieje rokujący zwrot i postęp — społeczeństwo nasze zaczyna się brać do handlu i przemysłu, obok firm starych powstawają nowe, a chociaż kiedy niekiedy słyszymy o niefortunnych wypadkach, to w ogóle tak swoi, jak obcy przyznawają kupcom i przemysłowcom polskim pracowitość, rzetelność i fachową obrotność — trzy zalety, któremi stoi w świecie kupiectwo.

Swiat kupiecki miasta Poznania obchodzi dzisiaj rzadką uroczystość, bo święci półwiekowy jubileusz istnienia firmy kupieckiéj, i to polskiéj, znanéj zaszczytnie w naszéj dzielnicy, firmy ***J. N. Leitgebra,*** którą w listopadzie roku 1833 ojciec dzisiejszego właściciela, p. J. N. Leitgeber, oddawszy dług krwi Ojczyznie na polach bitew, w mieście naszém założył, a którą pan Bolesław Leitgeber, znajomością swego zawodu, niezmordowaną pracą, rzetelnością i uprzejmością postawił na stanowisko pierwszorzędnéj firmy w Wielkopolsce.

Z przyjemnością łączymy się z życzeniami, jakie Towarzystwo kupców poznańskich składa dzisiaj firmie J. N. Leitgeber i z objawami życzliwości, jakie ze strony kupców i przemysłowców spotykają dzisiejszego jéj właściciela w 50tą rocznicę jéj założenia, bo widzimy w tém uznanie rzetelnéj i uczciwéj pracy, bo spodziewamy się, że społeczeństwo, uznawające pracę i oddające jéj hołd rzetelny, będzie ją umiało naśladować czynem.

Kupiectwo i przemysł był u nas przez długie lata monopolem w ręku obcych; oby pomyślny zwrot, jaki w téj mierze widzimy pośród siebie, trwał i rozwijał się na korzyść społeczeństwa naszego, oby powstawało jak najwięcéj firm polskich, i to nie jednodniowych i przelotnych, ale utwierdzonych na silnéj podstawie niezbędnych warunków kupieckiego powodzenia, i tych przymiotów, których chlubny dowód daje nam firma obchodząca dzisiaj 50tą rocznicę swego istnienia.

W takim razie możemy się spodziewać, że podniesie się w społeczeństwie naszém materyalna zamożność, będąca podstawą i silną dźwignią wszelkiego rozwoju.

Przyczynek
do historyi kongresu berlińskiego i stósunków cesarstwa niemieckiego do Rosyi.

Rzecz to znana, że inspirowana prasa pruska usiłuje od dawna dowieść urzędowéj Rosyi, że cesarstwo niemieckie, respective jego kanclerz, popierał ją na kongresie berlińskim. To samo dzieje się i teraz — z jakich powodów, wieleby można o tém pisać, dość, że kwestyą tę poruszono znowu w Berlinie, zkąd w tych dniach po raz już drugi odebrała „Koeln. Ztg“ wysoce urzędowy komunikat, w którym korespondent zbija zarzuty dzienników rosyjskich, jakoby książę Bismarck z antagonizmu i nieprzyjaźni dla księcia Gorczakowa stał na kongresie berlińskim po stronie nieprzyjaciół Rosyi i paraliżował wszystkie jéj wnioski i projekta. Na pierwszą korespondencyą „Koeln. Ztg“ odpowiedział dziennik rosyjski „Nowoje Wremia“ a jego wywody doznały nowéj repliki w drugiéj korespondencyi, która tem większego nabiera znaczenia, że powtórzyła ją „Nordd. Allg. Ztg.“ Z téj drugiéj korespondencyi cytujemy tu kilka najgłówniejszych ustępów, gdyż rzecz w nich zawarta stanowi bardzo ważny przyczynek do dziejów kongresu berlińskiego i jest przytém nowym dowodem, jak rząd pruski pragnąłby gorąco przejednać zagniewaną Rosyą.

Dziennik rosyjski (Nowoje Wremia) — tak czytamy w drugiéj korespondencyi berlińskiéj „Koeln. Ztg“ — nie zdoła z obrad kongresu ani jednego dowieść przypadku, w którymby reprezentacya niemiecka na kongresie zwalczała rosyjskie wnioski, albo też ich nie popierała. W niektórych przypadkach pozostawał rząd niemiecki z rosyjskim w mniejszości, po większéj jednak części powiodło się wpływowi niemieckiemu przy różnicy zdań nad życzeniami Rosyi zjednać dla niéj przyzwolenie innych mocarstw i to w najważniejszych przypadkach, jak np. przy kwestyi ustąpienia terytoryum dla Rosyi; stało się to nie bez trudności i tylko wskutek tego kategorycznego oświadczenia, że Niemcy zrzekną się udziału w obradach kongresu, gdyby wnioski rosyjskie miały być odrzucone. Już przy roztrząsaniu téj sprawy oświadczono z innéj poważnéj strony, że Niemcy byłyby w popieraniu życzeń rosyjskich daléj jeszcze poszły, gdyby Rosya była wystąpiła w ogóle z innemi jeszcze wnioskami. Stawianie jednak takich wniosków w myśl polityki rosyjskiéj i bez udziału Rosyi, byłoby narzucaniem się, którego nikt nie mógł spodziewać się od Niemiec. Ze zaś wniosków tych Rosya nie stawiła i że wskutek tego Niemcy nie mogły ich popierać, tego przyczyną był wstręt Rosyi do prowadzenia wojny z Anglią, a wstręt ten miał swe źródło w tém, że Rosya zaniedbała w czasie w którym miała po temu siły militarne, zająć Carogrodu i cieśnin. Było to błędem politycznym, że Rosya nie uczyniwszy tego, zawarła traktat w San Stefano. Będąc w posiadaniu cieśnin, mogła, Rosya oczekiwać spokojnie wojny morskiéj. Wszystkie usiłowania, ażeby zwalić winę za ten błąd strategiczny na politykę niemiecką, nie ostoją się przez czas dłuższy wobec krytyki historycznéj. Insynuacya więc, jakoby książę kanclerz działał pod wpływem niechęci względem księcia Gorczakowa, jest nieprawdziwą i niegodną, gdyby bowiem kanclerz ulegać miał temu uczuciu, to nie byłby z pewnością wyrzekł w swéj mowie z dnia 19 lutego 1878, że gdzie chodzi o interesa Niemiec, tam nigdy nie poświęci pewnéj i od wieku wypróbowanéj przyjaźni wielkiego narodu sąsiedniego zachciance odegrania roli rozjemcy w Europie. Jest i pozostanie zatém faktem, że wszystkie bez wyjątku wnioski rosyjskie doznawały poparcia z strony Niemiec; Niemcy mogą więc Rosyi przypomnieć tylko niemieckie swe przysłowie: „Niewdzięczność jest nagrodą świata.“

W czasie kongresu berlińskiego była polityka niemiecka dla obu państw wschodnich co najmniéj równie przyjazna, jak to stwierdzają akta urzędowe i mowy tronowe. Celem jéj było utrzymanie pokoju i zgody pomiędzy trzema mocarstwami monarchicznemi. Polityka niemiecka pragnie tego samego i dzisiaj, choć groźby, na jakie Niemcy wystawione są od czasu kongresu a mianowicie od r. 1879 ze strony rosyjskiéj, miały ten skutek, że polityka niemiecka uważać musiała utrwalenie swych stósunków z Austryą za bezpieczniejszą rękojmią. Nie ma ona jednak powodu ustawać w usiłowaniach swych pielęgnowania przyjaźni z Rosyą.

Téj roli, jaką według powyższéj korespondencyi berlińskiéj miał książę Bismarck odegrać wobec Rosyi na kongresie berlińskim, możnaby nie tylko poświęcić artykuł dziennikarski, ale nawet spory traktat historyczny; wyświecać jednak i rozsądzać, czy zawarte w korespondencyi téj fakta są wiarogodne, byłoby ze względu na prawdę historyczną rzeczą przedwczesną. Półurzędowa korespondencya berlińska zawiera w sobie mimo to ważne przyznania, których pomijać nie należy. Mówi ona wyraźnie, że Rosya popełniła wielki błąd polityczny i strategiczny, iż mając odpowiednie ku temu siły, nie zajęła Carogrodu i cieśnin. Gdyby się to było stało, wtedy byłby zbyteczny i kongres berliński i prasa rosyjska nie byłaby potrzebowała skarżyć się dziś na niewdzięczność niemiecką. Ale nie korzystać z nadarzającéj się sposobności i zawierać traktat w San Stefano, jest to błędem, którego dopuściła się Rosya, a który dziś chciałaby zwalić na barki księcia Bismarcka. Wszystkiemu więc winna jest Rosya, nie ma zatém powodu skarzyć się na dzisiejsze swe osamotnienie polityczne. Drugiem ważnem wyznaniem jest to, że berliński komunikat mówi wyraźnie, że z powodu groźb rosyjskich rząd niemiecki zniewolony był zbliżyć się do Austryi i przymierze z nią uważać za lepszą rękojmią od przyjaźni rosyjskiéj. Książę Bismarck popierał wszystkie projekta rosyjskie na kongresie berlińskim, ale nie jego wina; że został przegłosowany, więcéj dla Rosyi uczynić nie mógł, gdyż byłoby to z jego strony narzucaniem się. Oto jest główna myśl nowego tego wystąpienia niemieckiego. Kanclerz niemiecki nie mógł więcéj uczynić dla Rosyi nad to, co dla niéj uczynił — jest to prawdą, ale jeżeli był tak gorącym przyjacielem Rosyi, dla czegoż jéj nie odradził zwoływania kongresu, będąc pownym, że mocarstwa europejskie nigdy nie zatwierdzą traktatu z San Stefano. To jest słaby punkt wywodów niemieckich, na który prasa rosyjska nie omieszka zapewnie wskazać.

Upadek
niemieckiéj Spółki Czarnkowskiéj.

Z Czarnkowskiego, 2 listopada.

Od kilku lat jest kilkaset familii w Czarnkowie i okolicy bardzo zaniepokojonych z powodu upadku niemieckiéj zapisanéj sądownie Spółki pożyczkowéj; blisko czterystu członków czynnych i kilkadziesiąt członków nieczynnych ubolewają nad losem swym własnym i nad położeniem wierzycieli, a z drugiéj strony wierzyciele wątpliwem patrzą okiem w przyszłość, nie wiedząc, czy i jak dojdą do swych pieniędzy, których wysokość po ukończeniu konkursu wynosi przeszło sto tysięcy marek. Tyle niedoboru mają pokryć członkowie, przeważnie ubodzy. Szczególną jest w swoim rodzaju historya téj Spółki, podaję przeto ku przestrodze niektóre dane.

Spółkę tę założono w roku 1872 czy też w 1873. Kasyerem jéj był, jeżeli się nie mylę, przez cały czas szynkarz i właściciel Förster, w którego lokalach restauracyjnych poszukujący pożyczki nie mało zostawiali intraty, zaczém odebrali stanowczą decyzyą, czy dostaną pieniędzy lub nie. To też Förster miał się dobrze, a w miarę podnoszenia się jego bytu materyalnego, rósł w dumę, dominując w Spółce. Kontrolerem przez długi przeciąg czasu był aptekarz Selle, człowiek skromny i szanowany w mieście i okolicy. Dyrektorem przez dłuższy także czas był dziedzic z Smieszkowa, Eugen Kaerger. Dla każdorazowych członków zarządu i rady nadzorczéj nakazywano członkom jak największe zaufanie, które już tyle Spółek zniszczyło, to też i w Czarnkowie przy tém zaufaniu kwitła Spółka pożyczkowa na papierze, w sprawozdaniach i bilansach rocznych. Kiedy jednak w roku 1877/78 zaczęli członkowie domyślać się, że pewno nie wszystko jest w Spółce jak ją przedstawiają jéj reprezentanci, i głos podobny odezwał się na zebraniu, zakrzyczano niewinnego, wołając, że takie uwagi zakrawają na „wotum niezaufania dla zarządu, a Towarzystwo powinno być dumnem z tego, że w gronie swojem ma takiego pana Eugen Kaerger, zajmującego tak wybitne stanowisko w życiu społecznem!“

Cieszyli się też członkowie, że od stołu tak śmiało dano niewiernym reprymendę, sądzili bowiem w dobréj wierze, że z tą zuchwalością idzie w parze prawidłowe prowadzenie Spółki. W tém nagle zaskoczyła członków przerażająca wiadomość, dowiedzieli się bowiem, że dyrektor p. Eugen Kaerger sprzedał cały swój majątek jakiemuś asesorowi, który pozbył się znowu tego kupna na rzecz żony dyrektora Spółki. Ledwo człon-

kowie zdołali zastanowić się nad tym złowrogim dla nich faktem, aliści słyszą, że kasyer Foerster obciąża swoją nieruchomość długiem 15,000 marek. Pan dyrektor zajeżdżał wprawdzie jeszcze jak dawniéj na zebrania Spółki powozem, kasyer Foerster imponował jeszcze wraz z panem dyrektom członkom, ale już znikło to ślepe zaufanie i wzięli się członkowie do zrewidowania kasy i książek. Odbyła też tę rewizyą w lecie roku 1878 komisya, złożona z członków i niecz łonków. Rozczarowali się ci panowie, gdy wejrzeli w książki.

Do rejestru handlowego podawał zarząd ludzi, którzy nie byli członkami, a zaniedbał znowu podawać sądowi takich, którzy nimi byli rzeczywiście. Depozytów na sumę 33,000 talarów było tylko z jednym podpisem członka zarządu przyjętych, chociaż na mocy ustaw jedynie dwa podpisy zobowięzywały towarzytwo. Do rady nadzorczéj należały osoby, które wcale członkami towarzystwa nie były. Książka udziałowa była w wielkim nieładzie. O ściąganie udziałów nie troszczył się zarząd; niektórzy członkowie mieli wprawdzie przepisaną statutami sumę udziałów 50 resp. 100 tal., członkowie wybitniejsze w Czarnkowie i okolicy zajmujący stanowisko, mieli udziałów tyle co nic, bo np. dyrektor Spółki miał ich tylko 9 marek. W udzielaniu pożyczek nie trzymano się ani ustaw, ani żadnych jakichkolwiek uczciwych zasad, bo udzielano ich w bardzo wielu przypadkach iudziom nieodpowiedzialnym. O stósowaniu się do listy kredytowéj mowy nie było. Kompensowano pożyczki udziałami, obciążano też udziały pożyczkami, chociaż przestrzegały przed tém od dawna patronaty nasz i niemiecki, i chociaż to, jak „Kuryer Poznański“ w nr. 72 z r. b. wykazał, było zawsze karygodném. Z weksli, wiele było żyrantów, bo takich między około 300 wekslami było 127!! Niektóre z weksli już w onczas straciły były charakter wekslowy, stawszy się zwyczajnemi rewersami obowięzującemi samego wystawiciela — żyranci wyszli już z obligo. O książce, z któréjby wykazywało się konto każdego z członków lub innego dłużnika, nie pomyślał zarząd; trudno więc było komisyi przekonać się, ile kto był Spółce dłużny. Po uciążliwéj pracy doszła jednak komisya do pewnych danych i przekonała się, że dyrektor Spółki p. Eugen Kaerger bardzo dobrze pamiętał o sobie i o swoich dwóch braciach — dyrektor bowiem nie płacąc prowizyi od pożyczek, brał ustawicznie z kasy pieniądze na swój jeden jedyny podpis, a suma ta urosła aż do wysokości około 30,000 tal. (90,000 marek)! A trzeba wiedzieć. że pan dyrektor był w Spółce zaakredytowany tylko na 2000 tal. Brat dyrektora, pan Alfred Kaerger, miał w czasie rewizyi około 30,000 tal. długu w Spółce; weksle jego przeważnie były także tylko o jednym podpisie. Trzeci brat Edgar Kaerger pożyczył z Spółki przeszło 14.000 tal. Jego weksle także przeważnie o jednym podpisie, a niektóre weksle tych trzech braci żyrowane przez nich nawzajem.

Tak pożyczającci bracia bez żyra i z żyrem wzajemném, rozebrali większą część majątku Spółki między siebie, a resztę wypożyczono pewnym i niepewnym dłużnikom na jeden podpis lub na żyro. A było z czego pożyczać, bo zaufanie publiczności do Spółki było wielkie, imponowali wierzycielom dyrektor i kasyer.

Znalazłszy komisya taki nieład i tak haniebnie roztrwoniony grosz publiczny, zdała w lecie 1878 r. sprawozdanie, nie przyjmując, rzecz jasna, całkiém odpowiedzialności za referat z rewizyi, któréj ściśle dopełnić nie była mogła w obec tylu nieporządków. Przyjmując weksle w pełnéj ich wartości, zapisała komisya przewyżki w majątku 12,000 m. Przerazili się członkowie, bo z wykazu dłużników widzieli, że ta przewyżka jest złudną, bardzo złudną. Zarządowi nie udzielono pokwitowania. Radzili członkowie nad losem spółki, nie zdołali jednak, czy też zaniechali przeprowadzić likwidacyą, o wiele korzystniejszą w takim razie niż konkurs (jakeśmy to się przekonali w Pobiedziskach), i ostatecznie podano Spółkę do konkursu dnia 31 grudnia 1878 r. Konkurs ukończył się w lipcu rb., a obecnie przeprowadza sędzia repartycyą (Vertheilungsverfahren) na mocy §§ 52 i nast. prawa o spółkach z dnia 4 lipca 1868 r. i wyroku sądu rzeszy z dnia 12 stycznia 1881 r.

W czasie konkursu dowiedzieli się członkewie ciekawych rzeczy. Oto zarząd jeszcze krótko przed konkursem wypłacił udziały bardzo wpływowym członkom czynnym w znacznéj sumie. Kasyer Förster także odebrał swoje udziały. Myślano, że zawiadowca konkursowy ściągnie do masy te udziały, ale na tę myśl widocznie nie wpadł, a w Spółkach zachodziły już przecież podobne przypadki.

Oprócz wyżéj podanéj przez komisyą charakterystyki téj Spółki, należy jeszcze zaznaczyć niektóre ogólnéj natury objawy. Wszystko kazano opierać na zaufaniu; kto okazywał brak zaufania, tego piętnowano imieniem niedowiarka, intryganta. Spółka ta nie należała do związku Spółek niemieckich, nie abonowała też ani niemieckiego, ani polskiego organu Spółek, unikano też pilnie rozgłaszań o stanie Spółki, to też w żadném piśmie nie spotkano się z artykułem o téj Spółce. Słowem, bardzo zręcznie potrafili się urządzić ci, którym o spokojność i milczenie chodziło.

Zawiadowca konkursowy zaczepił akt obligacyjny, mocą którego kasyer Förster obciążył swój grunt długiem 15,000 m., wygrał proces i pieniądze te ściągnął do masy konkursowéj. Z wszystkich trzech członków zarządu uwięziono Förstera, wytoczono mu proces kryminalny, z którego atoli podsądny wyszedł cało, broniąc się tem, że był umysłowo za słabo wykształcony, aby podołać tak rozległemu interesowi. Czy reszcie członkom zarządu i członkom rady nadzorczéj wytoczyła król. prokuratorya śledztwo o zaniedbanie obowiązków itp., o tém się dowiedzieć nie mógłem. Förster podupadł zupełnie, wyniósł się do Ameryki i tam nędznego dokonał żywota.

Pan dyrektor Eugen Kaerger sprzedał, jak to wiemy, swoją wieś asesorowi, asesor sprzedał ją żonie p. dyrektora, a przed kilku miesiącami pozbyła się także pani dyrektorowa téj wsi, wyniosłszy się wraz z mężem podobno do Berlina. Pretensye Spółki (weksle), któremi były objęte długi p. dyrektora, kupił na licytacyi jakiś żyd za bezcen, bo za około 80 m., a od tego nabywcy przejął, jak mówią, w drodze kupna p. Eugen Kaerger swoje weksle. Upadek Spółki spowodowali niewątpliwie dyrektor i bracia jego.

Dziwną rzeczą, że członkowie, póki jeszcze Spółka istniała, nie wystąpili z skargą cywilną przeciw zarządowi i radzie nadzorczéj! Jeździli oni po radę do patronatu niemieckich Spółek zarobkowych; byli u pierwszorzędnych adwokatów w Berlinie, pytali też jednego z adwokatów poznańskich o radę, ale wszędzie oświadczano im, że z udzielaniem dawniejszych pokwitowań zarządowi wypuścili członkowie prawo do ścigania zarządu i rady nadzorczéj. Mylném atoti jest to zdanie bo trzeba było uwzględnić to, że członkom nie przedstawiał zarząd prawdziwego stanu rzeczy, że bilanse były niezgodne z rzeczywistym stanem Spółki, że, jeżeli już nie co innego, to weksle były niezgodnie z prawdą podane w majątku Spółki. Proces wytoczony członkom rady nadzorczéj i zarządu byłby wykrył, kto winien upadku Spółki, a ten winowajca byłby zapłacić musiał straty z jego winy powstałe. Pocóż jest § 29 prawa z dnia 4 lipca 1868 r., uprawniający Spółkę do prowadzenia procesów przeciw zarządowi i radzie nadzorczéj! Jak się taki proces prowadzi, tego mogliby się byli członkowie nauczyć z nr. 17 i 18 „Ruchu społeczno-ekonomicznego“ z r. 1876, a nadto z dawniejszych artykułów „Kuryera Pozn.“ Kiedy rzecz była jeszcze w świeżéj pamięci członków, był taki proces o wiele łatwiejszy niż dziś, ale sądzimy, że nie zaszkodziłoby go jeszcze podjąć. Wielce pożytecznego materyału dowodowego mogą członkom dostarczyć akta kryminalne naprzeciw Försterowi. Z tych akt przekonać się należy, czy śledztwo było wytoczone przeciw samemu Försterowi, czy też także przeciw innym członkom zarządu i rady nadzorczéj. W drugim razie jest przerwane przedawnienie w ściganiu spólników Förstera kryminalnie, a cywilnie mogą członkowie jeszcze pozwać tych, z których winy straty powstały, bo tu nie ma jeszcze przedawnienia. Nie mogą już atoli wystąpić jako Spółka, tylko zbiorowo lub pojedyńczo.

Występując z tym regresem, niechajby członkowie wystąpili równocześnie z projektem akordu z wierzycielami. Być może, że wierzyciele niektórzy gotowi stawiać trudności, ufni w solidarną odpowiedzialność członków, ale miłość bliźniego powinna ich nakłonić do ustępstw, a nadto doświadczenie nader smutne, jakie zrobili wierzyciele w spółkach w Dysseldorfie, Wiesbaden, Gräfrath, w Bonn, w Stutgardzie, Dessau, w Ulu poznańskim i tylu innych spółkach opartych na tém samém prawie, co spółka czarnkowska.

Po tym smutnym obrazie zdjętym z czarnkowskiéj spółki niemieckiéj, przechodzę do naszego „Banku ludowego sp. zapisanéj.“ Naturalnym wynikiem takiéj katastrofy jest zwykle popłoch w innych spółkach się objawiający. Członkowie i wierzyciele przerażeni; pierwsi myślą o wystąpieniu, drudzy o wycofaniu swych kapitałów. Tak wszędzie było w Niemczech, tak też będzie zawsze, gdzie jako spółka sąsiednia padnie. Należy jednak tak członkom, jako też wierzycielom uwzględnić ten pewnik, że nie prawo o spółkach winno zawsze upadku spółki, ale przeważnie zarząd i rada nadzorcza, tj. wykonawcy tego prawa. A właśnie skład zarządu w naszym Banku ludowym, jako też rady nadzorczéj dają tak wierzycielom, jako też członkom wszelką rękojmią, że Bank zupełnie prawidłowo i rzetelnie administrowany. Członkowie zarządu, panowie: dr. Winiecki, kasyer Jasiński, kontroler Nehring i rada nadzorcza z swym prezesem p. Wawrowskim, plenipotentem z Sławna na czele, zasługują na rzeczywiste zaufanie. Tak członkowie Banku, jako też jego wierzyciele mogą być sumiennie przekonani, że pod tém kierownictwem Bank zupełnie w zgodzie z prawem i ustawami, i z wszelką ostrożnością w udzielaniu kredytu się rozwija. Gniewają się podobno niektórzy członkowie, że zarząd i rada nadzorcza zbyt oględni w udzielaniu kredytu. Ja to zaś pochwalam i zapisuję jako fakt godny uznania, a wierzyciele Banku mogą tylko podzielić moje zdanie. Być może, że w skutek upadku spółki niemieckiéj w Czarnkowie wypowiedzą niektórzy wierzyciele swoje kapitały. Na to musi być Bank przygotowany, jak oczekiwały takiego rezultatu spokojnie spółki niem. rzetelnie administrowane, jak to zresztą widzieliśmy przed kilku laty w Banku lwowskim i w Pożyczkowéj kasie poznańskiéj. Ci sami jednak depozytaryusze, którzy tak pohopnie cofali swe kapitały, przynosili je napowrót po dniach kilku, prosząc o ich przyjęcie. Tuszę sobie, że katastrofa w niemieckiéj spółce czarnkowskiéj nié wywoła nieusprawiedliwionych złych skutków dla naszych spółek, które jeszcze dotychczas pod patronatem ks. Szamarzewskiego, baczącego na dobór członków zarządów i rad nadzorczych, nie wykazały ani jednego okazu z rodzaju Gerstlów z niemieckiéj spółki poznańskiéj i Kaergerów i Försterów z spółki czarnkowskiéj!

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 3 listopada

(219 morgów za 60 centów. — Nabożeństwo za Turgieniewa.)

(a) Zaszedł tu fakt — jedyny niezawodnie w swoim rodzaju. W górach sanockich jest gmina Wietlin, która posiadała 219 morgów lasu, otrzymanych jako ekwiwalent serwitutowy. Toczyła ona proces ze spadkobiercami po hr. Konarskim o oddanie gruntów rustykalnych w tejże gminie położonych. W r. 1876 wypadł proces dla gminy niepomyślnie; została ona skazana na zwrot kosztów sporu. Teraz zaczęli spadkobiercy sądownie dochodzić swych pretensyi o zwrot kosztów procesowych i uzyskali sądowe zarządzenie egzekucyi na owych 219 morgach lasu, oszacowanego na 1324 złr. 44 ct. W trzecim terminie licytacyjnym dnia 24 czerwca 1880 roku nabyli spadkobiercy ów las za 60 ct. wyraźnie sześćdziesiąt centów, jako „najwięcéj ofiarujący“. Nie dość na tém, nabywcy zanieśli jeszcze do sądu o zwrot kosztów egzekucyjnych, około 200 złr., które, ponieważ z ceny kupna lasu zaspokojone być nie mogły, zahipotekowane zostały na gruntach gminy wietlińskiéj. — Jest to zaiste fakt smutny, i to tém smutniejszy, że dopiero obecnie w trzech latach po sprzedaży zwrócono na niego uwagę. Dopiero 17 października r. b. widział się sąd przemyski spowodowanym do zwrócenia wydziałowi krajowemu uwagi na tę okoliczność, że tak zwierzchność gminy Wietlin jak i rada powiatowa w Lisku, która o uchwałach egzekucyjnych uwiadomioną była, nienależycie i z oczywistą szkodą gminy w sprawie téj postępują. Czemuż to przed sprzedażą lasu sąd tego nie uczynił? Wydział krajowy dowiedziawszy się o téj monstrualności wydelegował na miejsce komisarza, celem zbadania całéj sprawy. Gmina tak zniszczona powinna być wzięta w opiekę, a ci, co się przyczynili do jéj bankructwa, boć inaczéj tego nazwać nie możemy, powinni być pociągnięci do surowéj odpowiedzialności.

W sam dzień zaduszny odbyło się tu w małéj cerkiewce grecko-wschodniéj, blisko klasztoru OO. Franciszkanów, nabożeństwo żałobne za Iwana Turgieniewa. Nie byłoby zapewne w tém nic dziwnego, gdyby sam pop lub kilku tutejszych schizmatyków nabożeństwo to urządziło — ale tak nie jest. Nabożeństwo to urządziła „russkaja maładież“ za duszę wielkiego „pysatela russkawo“ — tak czytaliśmy na plakatach. A więc tutejsza ruska gr.-katolicka młodzież uważa się za russką a Turgieniewa za swego pysatela. Smutne to zaprawdę, że pomimo Hniliczek, procesu Olgi Hrabarowéj, wyroku trybunału kasacyjnego — ta młodzież ciągle się uznaje za russką i schizmę uznaje za swoję religią. Ależ nie tylko młodzież to czyni. „Diło“ donosząc o tém nabożeństwie pisze, że „maleńka cerkowcia połna było wirnych“. A więc wszyscy obecni byli „wiernymi“ schizmatykami! Może de facto — ale nie de nomine. Nie mogło też pewne „grono Polaków“ pominąć okoliczności, aby w téj demonstracyi schizmatyckiéj nie wziąć udziału, składając wieniec na katafalku. Ciekawą rzeczą byłoby dowiedzieć się, czy owi „wierni“ Polacy byli w kościołach łacińskich, aby się pomodlić za spokój duszy swych braci?

Berlin, 4 listopada.

(Jedność niemiecko-protestancka się chwieje.)

Na jak kruchych nogach spoczywa jedność, którą protestanci niemieccy lubią się szczycić, świeży odbieramy dowód. „Berliner Tagebl.“, redagowany przez synów Izraela, jest ulubionym organem tych protestantów, którzy z semitami skojarzyli się węzłem ścisłéj przyjaźni. Mieliśmy nieraz już sposobność powitać w organie p. Mossego zapalonego szermierza, kruszącego kopią w obronie liberalnego protestantyzmu; i nim też z predylekcyą posługują się pewne sfery ewangielickich chrześcian, ilekroć przychodzi im wypowiedzieć swoje zapatrywanie lub zwalczać opinie protestantów strietioris. observantiae. Otóż już w piątek ubiegły oświadczył organ semicko-liberalno-protestancki, że od kilku dni dochodzą go ze sfer protestanckich liczne głosy, domagające się wbrew uchwałom komitetu centralnego, zajmującego się utworzeniem t. z. „Lutherstiftung“, żeby pieniądze zebrane celem wspierania pozostałych po pastorach i nauczycielach wdów i sierót obrócono na kształcenie uboższéj młodzieży, która pragnie poświęcić się zawodowi teologicznemu. Oponenci sądzą, że tym sposobem najpewniéj i najgodniéj uczci się pamięć Lutra, który sam pochodził z ubogich rodziców. Redakcya „Tageblattu“ pochwala zupełnie zapatrywanie to i sądzi, że jeszcze jest czas rozszerzyć plan „Luthersstiftung“ w myśl życzeń objawionych w łamach jéj pisma. — Nie naszą jest rzeczą zastanawiać się nad tém, czy myśl podana przez malkontentów jest praktyczną i czy jeszcze jest czas zmienić cel i zadanie funduszu, na który zresztą grosze z kieszeni wielbicieli Lutra dość skąpo wpływają, wątpimy jednak mocno, czy pastorowie, którzy może już składkę swoję złożyli, z przyjemnością ją przyjmą. Dla nas jedynie ciekawem w całéj téj sprawie jest, że przy téj także sposobności, gdzie można było spodziewać się jakiéj takiéj łączności i zgody, wybuchły spory i niesnaski, a duch protestantyzmu znów objawił się w licznych protestach zwolenników tego, który na protestach zbudował cały system swéj nauki. Dodać zresztą wypada, że „Berl. Tageblatt“ nie pierwszy wystąpił z protestem zrywającym mozolnie skleconą zgodę pomiędzy Koeglem a p. Lisco, Levetzovem i Buechtemannem; dawniéj już podniósł w berlińskiéj reprezentacyi miejskiéj postępowiec dr, Langerhans głos protestu, — cofnął się jednak dla „miłéj zgody.“ Wszakże nie dość na tém — przed kilku dniami zebrał się w stolicy Niemiec synod miejski. W gronie „świętéj rady“ zasiedli w przeważnéj liczbie ludzie, którzy od dawien dawna zaparli się wiary w Bóstwo Chrystusa. Tenaces propositi obrali panowie ci, znowu pierwszym przewodniczącym prezesa berlińskiego „protestantenvereinu“, p. Schroedera, którego mimo, że jest posłem, reprezentującym w parlamencie miasto Wittenberg, zaproszono dopiero za wyraźném życzeniem księcia następcy tronu na wittenbergskie uroczystości Lutra; — drugim przewodniczącym wybrano znanego Hossbacha. W czasie obrad synodalnych powtarzały się sceny tak burzliwe, że peregrinus in Israel przy najlepszéj chęci nie mógłby uwierzyć, że się znajduje w gronie mężów obradujących nad sprawami religijnemi. Uchwały wszystkie prawie zapadały po zaciętéj walce i energicznych protestach ze strony „prawowiernych“ w myśl większości liberalnéj. — Widownią podobnych scen gorszących, a świadczących dziwnie o „jedności protestanckiéj“ był 31 października Wittenberg, gdzie w czasie uroczystego obchodu p. prezydent miasta wygłosił solenną mowę. Pan burmistrz niezadowolony z pastora Stoeckera, zawołał z emfazą: „Nie potrzeba nam drugiego Lutra.“ Tym drugim Lutrem jest pan Stoecker, który przydomkiem tym w gronie swych przyjaciół zaszczycony został. Otóż obraz ekumenicznego charakteru uroczystości luterskich. W obec podobnego galimatyaszu powinien p. Eynern, zwykle dowcipny

---

[23]

Wioskowy tyran.

Opis zwyczajów Włoch odrodzonych

przez

OUIDĘ.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 251).

Podczas gdy piesek tak wygodnie zasypiał, Viola zaś plotła słomę, nie podnosząc oczu od swéj pracy, przechodził tamtędy Angelo Saghari. Viola pamiętała go od najmłodszych swych lat żandarmem. Dawniéj nie zaczepiał i nie dręczył nikogo, a widywano go zawsze bezbronnym, podobnym do starego, szarego kota, który sypiał cały dzień w sklepie Gigi Canterellego. Ale zagrożony dymisyą z powodu zaniedbania w służbie, usiłował on wstępować w ślady Binda, tém bardziéj, że połowa kar pieniężnych przypadała na czujnego strażnika, któremu się udało schwycić kogoś na przestępstwie. Spokojny i dobroduszny ten człowiek przemienił się na przebiegłego i złośliwego szpiega. Gniewało go to, że zawsze jego dwaj towarzysze, a nie on sam, zdobywali kary pieniężne. To też biada dziecku, bawiącemu się nieszczęśliwym wypadkiem w bąka, lub psu, któryby był dość nieroztropnym, ażeby podnieść ogon na przestrzeni dwudziestu kroków od Angela!

Przechadzał się zły i posępny, z pałaszem przy boku, którym umiał bardzo dobrze przebić psa, lecz nie odważył się nigdy dobyć go przeciw złodziejowi; nagle spostrzegł małą Raggi uśpioną na sukni swéj pani.

Suczka nie była uwiązana, nie miała nawet obróżki; siwe włosy Angela stanęły dębem z oburzenia?

Znał on Raggi od siedmiu lat i bawił się po sto razy, widząc ją walcującą i bijącą w bęben. Ale teraz uważał ją jedynie za przedmiot wielkiego przestępstwa. Podobnie jak w oczach Napoleona ludzie byli tylko pokarmem dla dział, tak dla żandarmów wszelkie istoty żyjące są tylko materyałem, zdolnym składać kary pieniężne.

Zbliżywszy się tedy do Violi, rzekł do niéj szorstko:

— Wasz pies nie jest uwiązany!

Viola spojrzawszy na niego z uwagą, zaczęła się śmiać pomimo smutku, który tłoczył jéj serce.

— Raggi? ależ to Raggi! Czyż mi ją każecie uwiązać? Ależ byłoby to zbyt wielkiém okrucieństwem; wszyscy ją uwielbiają. Cóżby bez niéj robiły dzieci? Chociaż prawdę mówiąc, jest obecnie nieco zreumatyzmowana, poverina...

Angelo zmarszczywszy brwi, zapisał coś ołówkiem w książeczce.

— Mam prawo schwytać psa, a wasze bezczelne odpowiedzi zachęcają mnie do tego — rzekł ostro. Pies nie jest uwiązany. Jestto wyłom w prawach gminy, jak wam dobrze wiadomo. Wasz dziadek odbierze pozew....

— Ależ Angelo! krzyknęła Viola, nie wierząca swym uszom. Raggi jest zawsze tém samém stworzeniem od lat siedmiu. Cóż uczyniła? tak często pieściliście ją sami i znajdowaliście tyle przyjemności na widok jéj pląsów... Zartujecie chyba!...

— Zobaczysz waćpanna, że to nie żarty, bąknął Angelo wstydząc się samego siebie; wasz pies nie może czynić wyjątku z prawidła. Dziadek zapłaci karę, a jeżeli raz jeszcze spostrzegę suczkę na wolności, zabiorę ją ze sobą; wtedy jedynie dwadzieścia franków zdoła ją ocalić od śmierci. Przestrzegłem was.

To rzekłszy, oddalił się Angelo, przekonany, że nawet sam Bindo nie mógłby ani lepiéj się odezwać, ani lepiéj postąpić. Viola chwyciła małą żółtą suczkę w swe objęcia, pocałowała ją konwulsyjnie i zaczęła szlochać.

— Och! Raggi, cóż się dzieje na świecie, że postępują z nami, jak z galernikami, a z wami, biedne istoty, jak z dzikiemi zwierzętami! mówiła pieszcząc suczkę. Słodka i pobożna dzieweczka czuła się teraz gotową udusić wszystkich tych okrutnych ludzi, a była pewną, że zadając im śmierć, spełniłaby tylko czyn sprawiedliwości.

Takiemi bowiem stają się najszlachetniejsze natury, które tyrania przywodzi do rozpaczy.

— Dominiddio! krzyknął Pippo, powróciwszy do domu. Wolałbym zabić Angela, niż jaszczurkę. Och! stary łotr! zna mnie od swego urodzenia, a widział ciebie na chrzcie świętym! Boże, cóż się dzieje? Jak gdyby życie nasze nie było dość twarde! Czyż Raggi jest wilkiem lub niedźwiedziem? Czyż pies może żyć na łańcuchu, jak ptak zamknięty w klatce? Szaleńcy! potracili oni głowy, a my na tém cierpimy. Ci panowie nie rozumieją tego; nie podobna, aby o tém wiedzieli!

Pippo był w błędzie: panowie, to jest członkowie giunty, rozumieli to bardzo dobrze. Podczas tygodniowych zebrań przysłuchując się raportom pana Nellemane, przyklaskiwali gorliwości żandarmów. Żaden z nich nie mieszkał w Santa Rosalia, a przejeżdżając w powozach, byli zadowoleni, nie spotykając ani dziecka ciągnącego swe zabawki po drodze, ani psa, szczekającego na ich konie. Mało się kłopotali o środki, jakiemi zapewniano sobie wykonanie praw i o cierpienia, jakie ztąd ponosili ubodzy ludzie. Nie podobna sobie wyobrazić istoty bardziéj nieczułéj na nieszczęścia ludu, jak Włoch, należący do nowego rządu.

Angelo dotrzymał słowa; zapisano, że Pippo dopuścił się przestępstwa.

Na radę trwożliwego sąsiada, bednarza Cecco, który mu zaproponował, ażeby coś uczynił dla miłego spokoju, koszykarz poszedł do „pałacu gminy“, gdzie go skazano na dwa franki kary; pozbawiało go to na cały tydzień wina.

— Dwa franki, ponieważ Raggi usnęła na twojéj sukni! powtarzał dwadzieścia razy dziennie swéj wnuczce, uważając to za ucisk, jakiego świat dotąd nie widział.

Viola drżąc o bezpieczeństwo suczki, obwiązała jéj szyjkę wstążką, do któréj przywiązała długi sznurek, lecz ponieważ żadna władza ludzka nie jest zdolną zmienić natury zwierząt, a nadto nie podobna nieustannie trzymać psa przy sobie, przeto Raggi ciągnąc za sobą sznurek, chodziła po placu z dziećmi igrać, a zapozwy spływały jak z rogu obfitości na Pippa.

Nie przychodziły one zresztą same, albowiem przyłączyła się do nich odezwa pobórcy podatków. Żądał on siedmioletniéj opłaty za pieska, licząc po sześć franków rocznie, co razem z procentami wyniosło pokaźną sumkę siedemdziesięciu franków. Równocześnie nadeszły różne papiery, odnoszące się do trzciny, ścinanéj w rzece i do ruczaju, któremu nie przeszkodził płynąć. Ponieważ Filippo Mazetti nie stanął na wezwanie sądu, został przeto skazany zaocznie, a ogólna suma tych rozmaitych kar doszła do tak wielkiéj cyfry, że dowiedziawszy się o niéj od wnuczki, upadł starzec na wznak, blady jak płótno, z oczyma w słup obróconemi, z dyszącym oddechem. Viola przerażona mniemała, że jéj dziadek dostał apopleksyi, a na jéj krzyki przybiegli wszyscy sąsiedzi.

Pippo nie miał ataku apopleksyi, lecz ten deszcz papierów, spadających na niego co chwila, napędził mu okropnego strachu. Podobnym był do ptaszka, oczarowanego przez grzechotnika.

Nigdy się nie skarżył na los swój; nigdy nie wydawało mu się to zbyt ciężkiem, że musiał pracować przez cały rok, ażeby zarobić na kawałek chleba; wesoło poddawał się swemu przeznaczeniu, nie czyniąc wyrzutów ani Bogu, ani ludziom. Ale teraz łagodny jego duch był doprowadzony do ostateczności; buntował się też przeciw swemu losowi i wstawał co rano z wielką trwogą w sercu. Cóż bowiem oznacza dla ubogiego człowieka wyraz ruina? śmierć powolną, śmierć z głodu.

Panowie radzcy gminni, układający rozporządzenia z sercem tak lekkiem i wyznaczający tak ochoczo różne kary, czyż pomyśleliście o tém kiedykolwiek? Nie, przynajmniéj wolę tak sądzić, gdyż wasza niedbałość jest dla was jedyną wymówką, niedostateczną jednak, ażeby was ochronić od kary, skoro kiedyś wybije godzina sprawiedliwości.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

i sprytny, ruszyć konceptem i zaczerpnąć ze skarbnicy swych wiadomości historycznych pewne dane, na których podstawie mógłby nieomylnie zadecydować, jakie były intencye Lutra i w jaki sposob dziś, gdyby żył, urządziłby swoją „Lutherstiftung.“

Wiedeń, 3 listopada.

(Sprawozdanie wydziałów obu delegacyi. — Andrassy contra Kalnoky.)

(ᴹᴱ) Mamy dziś raporty wydziałów obydwóch delegacyi. Raport węgierski, spisany oczywiście pod inspiracyą Andrassego, podnosi sojusz austryacko-niemiecki, który wszelkich nieprzyjaciół (Rosyą) wstrzyma od nieprzyjaznych kroków przeciwko Austryi, powtarza „sprostowane“ przez hr. Kalnokiego wyrażenie „normalne,“ rozróżnia pomiędzy rządem a narodem rosyjskim i pomimo oświadczeń hr. Kalnokiego w delegacyi austryackiéj, że naród ten żywi przyjazne usposobienie względem Austryi, wyraża nadzieję, że się to stanie, a zatém konstatuje, że dziś tak nie jest. Słowem, mężowie stanu węgierscy udawają, jakoby nic nie wiedzieli o „sprostowaniach“ ministra i słowo w słowo powtarzają to wszystko, co właśnie znacznéj części prasy dostarczyło powodu do znanych „niepokojących“ wywodów. Węgrzy niezawodnie doskonale wiedzą, że hr. Kalnoky przez wyraz „normalny“ nie rozumie nic innego, jak „przyjazny,“ bo pragnie przyjaznych stósunków z Rosyą. Jeżeli jednak minister co do formy uczynił Węgrom ustępstwo, używając tylko wyrazu „normalny,“ to Węgrzy trzymają się mocno téj wersyi. Ciekawa rzecz, czy hr. Kalnoky w delegacyi węgierskiéj zechce powtórzyć owo sprostowanie, o którém Węgrzy snać nie chcą nic wiedzieć?

Przeciwnie raport wydziału delegacyi austryackiéj, opracowany przez hr. Clam-Martinica, opiera się wyłącznie na przyjaznych dla Rosyi późniejszych oświadczeniach ministra; aż na trzech miejscach powtarza, że stósunki Austryi ze wszystkiemi bez wyjątku państwami są przyjazne, zaznacza z przyjemnością, że sojusz z Niemcami ma jedynie obronne cele i wyraża ministrowi ufność dla tego, że dąży jedynie do utrzymania pokoju. Słowem, nie można było absolutnie pokojowych i przyjaznych dla Rosyi tendencyi zaznaczyć wyraźniéj, jak to uczynił hr. Clam-Martinic. Zachodzi teraz pytanie, czy w delegacyi austryackiéj, na walném zebraniu, nie odezwą się głosy przeciwko tym tendencyom? Nie ulega wszelako wątpliwości, że raport przez znaczną większość będzie przyjęty.

Tak więc po raz pierwszy, odkąd istnieją delegacye, zaznaczył się wyraźnie dualizm co do polityki zagranicznéj, gdyż delegacya węgierska staje na stanowisku wyraźnie antirosyjskiém, austryacka zaś na stanowisku rusofilskiém. Ze hr. Clam przemawia w duchu hr. Kalnokiego, nie ulega wątpliwości. Dla tego dualizm, który się nagle objawił, możnaby oznaczyć słowami: Andrassy contra Kalnoky.

Jakie ztąd mogą się wywiązać następstwa dla polityki wewnętrznéj? Czytelnicy „Kuryera“ zechcą sobie przypomnieć, iż od r. 1879 niejednokrotnie podnosiłem różnicę, zachodzącą pomiędzy radą państwa, która stanowi jedynie o sprawach wewnętrznych, a delegacyami, które stanowią o polityce zagranicznéj, i że niejednokrotnie podnosiłem, iż z powstania autonomicznéj większości w radzie państwa, nie wynika bynajmniéj potrzeba utworzenia odpowiedniéj większości w delegacyi austryackiéj. I tak dziś jeszcze jestem mocno przekonany, że Koło polskie w r. 1879 postąpiło sobie roztropnie, łącząc się w radzie państwa z autonomistami, ale z tego nie wynika wcale, aby 9 delegatów polskich, którzy obecnie zasiadają w delegacyi, musieli téż we wszystkiém zgadzać się z hr. Clamem co do polityki zagranicznéj. Zobaczymy, czy to się naznaczy na plenarném posiedzeniu delegacyi.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Warszawy piszą do „Czasu“:

...I czegoż my jeszcze możemy oczekiwać? gorzéj, niż jest, być nie może; o lepszem nie możemy nawet marzyć przy obecnéj sytuacyi politycznéj. Dopóki rządzić będą Pobiedonoscewy, Katkowy i Apuchtiny, dopóty dla nas nie ma żadnéj nadziei. Hurko, jakkolwiek umiarkowany, przecież zdąża do tego samego celu — co petersburscy dyktatorzy; — Apuchtin zaś przebiera miarę w wynajdowaniu sposobów do dręczenia. Odczyty na cele dobroczynne ulegają zwłoce — podobno za sprawą Apuchtina; w tych dniach ma być rozstrzygniętą kwestya co do prelekcyi, które mają być podciągnięte pod jakieś nowe paragrafy. Napiszę wam o tém późniéj. Tymczasem godzi się zanotować nowy świetny czyn Apuchtina, który wplótł do swego wieńca podłości. Niedawno temu zmarł u nas dr. Kaczorowski i zapisał 1800 rubli na stypendya dla uczniów nauk przyrodniczych, z tém nadmienieniem, że pieniądze złoży w banku, a Towarzystwo lekarskie będzie miało prawo rozporządzać tą sumą. Naturalnie Apuchtin dowiedziawszy się o tém, zawiadamia Towarzystwo, że nie wolno mu rozporządzać stypendyami, ale że jest to rzeczą kuratoryi szkólnéj i dla tego żąda zwrotu pieniędzy. — Towarzystwo zawiadamia o tém wdowę po Kaczorowskim i zapytuje się jéj, czy zezwala, aby pieniądze były wydane p. Apuchtinowi, i aby on nadawał stypendya. Pani Kaczorowska w liście do Apuchtina stanowczo zaprotestowała przeciwko temu, — oświadczając, że nie może ani na krok odstąpić od rozporządzenia swego męża. Na to Apuchtin odpowiada jéj w tonie grubiańskim, że zgodzi się wreszcie na to, aby Towarzystwo lekarskie nadawało stypendya, ale pod tym warunkiem, że p. Kaczorowska złoży na jego ręce tytułem kaucyi 4000 rubli! iż stypendya dobrze będą użyte. Oburzona do najwyższego stopnia takiém zuchwalstwem p. Kaczorowska, napisała do Apuchtina list, — w którym nazywa go wprost złodziejem i łajdakiem. Apuchtin oddał list prokuratoryi, ta wytacza proces p. Kaczorowskiéj za obrazę władzy; w trakcie tego umiera p. Kaczorowska. Oto jeden z tych drobnych codziennych aktów, jakiemi zapełnia się kronika naszego życia. Czy może to wpływać błogo na nasze usposobienia? — osądźcie sami!

NIEMCY.

* Berlin, 4 listopada. Dowiadujemy się, że rząd nie przedłoży Izbie poselskiéj, która prawdopodobnie niebawem się zbierze, żadnego projektu do nowych ustaw koscielno-politycznych. „Moniteur de Rome“ niedawno temu twierdził, że układy pomiędzy księdzem Kardynałem Jacobinim a p. Schloezerem swoim trybem daléj się toczą. Nie wątpimy, że tak rzeczywiście jest, ale z drugiéj strony zdaje nam się, że ani Stolica św, ani gabinet berliński nie spodziewają się tymczasem żadnych praktycznych rezultatów. Rząd pruski sądzi, że przeprowadziwszy ostatnią ustawę w Izbie poselskiéj, uczynił wszystko, co powinien, a teraz czeka, rychło Stolica św. poczyni „wzajemne“ ustępstwa; być téż bardzo łatwo może, że objawił już pod tym względem pewne życzenia. Powszechnie przypuszczają, że w Berlinie domagają się przedewszystkiém dymisyi ks. Arcybiskupa kolońskiego i Jego Eminencyi ks. Prymasa Ledóchowskiego. Nie ulega żadnéj wątpliwości, że nietylko Stolica św., ale ks. Arcybiskup Melchers i ks. Kardynał Prymas gotowi poświęcić siebie, gdyby mogli się spodziewać, że tym sposobem zapewnią Kościołowi spokój i swobodę, a rząd pruski nareszcie przyjmie znane dwa warunki, stawione mu od dawna ze strony Stolicy św.: swobodę wychowywania kleru dla Kościoła i zupełną wolność w wykonywaniu funkcyi duchownych.

— „Nordd. Allgem. Ztg“ zamieszcza dziś, przy początku tygodnia, poświęconego czci Lutra, na naczelném miejscu artykuł, w którym protestantów napomina, żeby wśród uniesień radości umieli zachować umiarkowanie i uszanowali przekonania religijne obcych wyznań. Troskliwość „Nordd. Allg. Ztg“ jest bardzo piękną i przyjęlibyśmy ją z wdzięcznością, gdyby się była umiała sama w swych zapędach hamować. Niestety w téj saméj chwili, kiedy swoich nawoływa do zgody i umiarkowania, pisze w następném zdaniu dosłownie: „Marcin Luter skruszył pęta ucisku hierarchicznego a dając nam przekład niemiecki biblii, wystawił pierwszy pomnik jedności rodowéj.“ Nie będziem się trudzili, by „Nordd. Allgem. Ztg“ przekonać, że zupełnie niesłusznie żali się na dawny ucisk hierarchiczny, ani jéj przypomnimy, że Lutra przekład niemieckiéj biblii nie był pierwszym, bo od dawna już wiemy, że in vanum laboravit, kto „Nordd. Allgem. Ztg“ i jéj koleżanki protestanckie pouczyć się stara. Lecz tego pojąć nam niepodobna, jakim prawem „Nordd. Allgem. Ztg“ nazwać może „reformacyą“ przez Lutra wszczętą — pierwszym pomnikiem czy téż objawem „jedności rodowéj w Niemczech.“ — Czyż szanowny organ zapomniał o krwawych walkach, wywołanych przez tak zw. reformacyą, w których Niemcy wzajemnie się szarpali, czy nie pamięta już lub pamiętać nie chce, że skutkiem nieszczęsnego rozdwojenia religijnego rozmaici książęta niemieccy stanęli w rzędzie zdrajców „wielkiéj ojczyzny niemieckiéj,“ i czy dzisiejsze Niemcy, rozdzielone na dwa obozy wielkie: protestancki i katolicki, przedstawiają rzeczywiście obraz miłéj zgody i miłości wzajemnéj? „Nordd. Allg. Ztg“ ma chyba dziwaczne wyobrażenie o jedności i zgodzie rodowéj.

— Poseł do sejmu niemieckiego, wybrany w ślązkim okręgu Ząbkowic i Ziembic, p. Nitsche, złożył dla choroby mandat swój i polecił wyborcom jako następcę swego barona Huene, który dawniéj już zasiadał na ławach centrum.

— Książę Bismarck jest już znacznie zdrowszy, choć jeszcze się skarzy, że nie może tak, jakby tego pragnął, oddać się polityce i pracom dyplomatycznym.

— „B. Pol. Nachr.“ donoszą, że rząd zamierza Izbie przedłożyć zupeinie nową ustawę o łowiectwie.

— W Hanowerze odbyło się wczoraj pod prezydenturą p. Bennigsena zebranie prowincyonalnego komitetu wyborczego stronnicswa narodowo-liberalnego, złożonego z 80 członków. Na porządku dziennym stały: 1) sprawozdanie z czynności komitetu, 2) sprawozdanie z czynności prasy narodowo-liberalnéj i narady nad przygotowaniem agitacyi do następnych wyborów.

— Na miejsce radzcy sądowego p. Hatzfeld obrano na okręg monasterski posłem do sejmu p. Sarrazin (centrum) wszystkiemi głosami.

ROSYA.

* „Credo“ panslawistów. W pierwszym poszycie nowego czasopisma „Wiadomości słowiańskiego towarzystwa dobroczynności,“ które żywot swój rozpoczęło w zeszłym miesiącu październiku, znajdujemy wyznanie wiary panslawizmu. Towarzystwo pomienione, liczące w swém łonie najwybitniejszych przedstawicieli panslawizmu i z ich imcyatywy powstałe, słusznie uważane za najpoważniejszy organ tego kierunku, i dla tego enuncyacye jego posiadają większą wagę, aniżeli zwykłe o panslawizmie opowiadania. Czémże jednak jest ów panslawizm wedle zapewnień bezpośrednich z najpierwszéj ręki zaczerpniętych? Jestże on istotnie takiém straszliwém widmem dia Europy i cywilizacyi zachodniéj? „Credo“ odpowiada na to pytanie, a odpowiedź jest w stanie uspokoić najtchórzliwsze obawy w téj mierze. Panslawizm jest teoryą tak niewinną, jest tak skromny w nowych dążeniach i przeniknięty skłonnością pojednawczą, że rarogiem być trzeba, iżby go obawiać się na seryo. Panslawiści nasi, powiada najpierw „Credo,“ przejęci są głęboką wiarą w trwałość niespożytych zasad ustroju państwowego Rosyi. Panslawiści nie mają nic wspólnego z nihilistami i zawsze byli przeciwnikami nihilizmu. Potrzecie, panslawiści bronią idei samobytności plemienia rosyjskiego, ale nie są wrogami kultury ogólno-ludzkiéj i korzystanie z jéj owoców uważają za rzecz konieczną. Poczwarte, panslawiści uważają, że posłannictwo dziejowe Rosyi polega na opiekowaniu się plemionami słowiańskiemi, ale celem téj opieki nie ma bynajmniéj być spełnianie jakichś marzeń ambitnych; daléj Słowianie powinni wszędzie używać jednakowych praw z plemieniem, które w danym razie nad niemi panuje, tak, iżby plemię to ich nie wynaradawiało, aby narodowości słowiańskiéj pozostawiona była zupełna możność samoistnego rozwoju, aby posiadała własne szkoły, mogła wyznawać wiarę swą bez przeszkody, urządziła się, jak we własnym domu, słowem aby stósowano do niéj złotą maksymę „leben und leben lassen.“ To są główne punkta „Credo.“ Ale najbardziéj sensacyjne wynurzenie zawiera epilog tego wszystkiego, gdzie powiedziano wyraźnie, że panslawiści żadnéj niechęci ku Niemcom nie żywią, jak również, że nie mają na myśli dążyć do zjednoczenia politycznego. Co się tyczy Austryi, dobra wola redaktorów „Credo“ idzie względem niéj tak daleko, że radzą jéj tylko, aby względem Słowian trzymała się téj saméj drogi, co względem Węgrów, a wtedy będzie najlepszą przyjaciółką panslawizmu. Obok tego oświadczają panlawiści, że zawsze byli najżyczliwiéj usposobieni dla „Germanii,“ jako starego a doświadczonego druha Rosyi, oraz, że szczycą się imionami germańskiemi w polityce rosyjskiéj, w armii, w nauce rosyjskiéj, słowem w dziejach Rosyi i z wdzięcznością te imiona wspominają. „Tak więc, powiada „Credo,“ panslawiści to w gruncie rzeczy tylko prawdziwi Rosyanie i nic więcéj.“

Istotnie program zawarty w powyższém wynurzeniu nic w sobie zatrważającego nie zawiera, oraz, że panslawiści wedle niego nie tylko są po prostu Rosyanami, ale że nie są wcale panslawistami. Jakoż nie ma żadnego panslawizmu, jeżeli program ów z dziedziny słowa przejdzie do czynu. Ale nadzwyczajna przestrzeń dzieli jedno od drugiego i prawdę mówiąc powyższa „spowiedź“ (tak rzecz ta zowie się w oryginale) jest nie tyle spowiedzią, ile zapowiedzią, i to o tyle tylko szczerą, o ile bezzwłocznie czynem stwierdzoną i urzeczywistnioną zostanie. Inaczéj całe wynurzenie będzie miało znaczenie jakiéjś obrony, obliczonéj na efekt, ale niczém nie związanéj z istotą rzeczy, nawet przekonaniem mówiącego. Czynu i jeszcze raz czynu!

— Car rosyjski miał, jak donoszą z Petersburga do „Berliner Tageblatt“, w swéj rezydencyi w Gatczynie w zeszłą sobotę wydać wyrok w sprawie, która tak pod względem wyznaniowym, jak jurydycznym nie małéj jest wagi. — W ostatnim czasie udawało się kilku Łotyszów (którzy byli przyjęli religią prawosławną) czyli raczéj kilku potomków tychże do luterskich pastorów, celem uproszenia ich o sprawowanie u nich czynności urzędowo duchownych, jako to chrztu, słowem, zdawało się, że są gotowi przyjąć napowrót wyznanie luterskie. Przeciwko temu zaprotestowało duchowieństwo prawosławne i zaniosło skargę do Petersburga. Prokurator najwyższy Świętego synodu Pobiedonoscew zajął się powyższą sprawą i z Petersburga nadszedł do konsystorza ewangielickiego rozkaz ukarania 5 wyszczególnionych luterskich duchownych, ponieważ sprawowali czynności duchowne u prawosławnych. Konsystorz odrzucił nakaz ukarania, ponieważ duchowni nie usiłowali jednać sobie prozelitów, lecz zostali przez nich przyzwani. Nastąpiły dłuższe wywody wzajemne. W końcu jeneralny superintendent Inflant Girgenson wyjednał sobie audyencyą u cara w Gatczynie, która dziś nastąpiła. Jest mniemanie, że kara będzie zniesiona.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 3 listopada. Następca tronu z małżonką zwiedzali elektryczną wystawę, która jutro ma być zamkniętą. Książę Rudolf miał do zebranéj komisyi wystawowéj przemowę, w któréj wypowiedział, że wystawa przewyższyła najśmielsze oczekiwania, jakie się z nią wiązały. Dla przemysłu otworzyło się nowe pole przez tę wystawę i skrzętność naukowéj komisyi daje gwarancyą wielkich owoców na przyszłość. Książę następca tronu podziękował potém serdecznemi słowy wszystkim wystawcom, którzy się do świetności wystawy przedmiotami swemi przyczynili. — „Dumni jesteśmy — mówił daléj — z współdziałania najdoświadczeńszych mężów przybyłych z państw z nami zaprzyjaźnionych. Tak samo publiczność dowiodła licznemi odwiedzinami, że umie cenić postęp i naukowe usiłowania. Zegnam was w przekonaniu, że zadanie nasze spełniliśmy.“ Mowę tę zakończyły okrzyki publiczności.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 5 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał nauczycielowi Białkowskiemu w Parparach w powiecie sztumskim powszechną oznakę honorową.

---

* **Towarzystwo przeciw włóczęgostwu.** Dziś odbyło się tutaj, w hotelu Bukowa, pod przewodnictwem pana landrata Nathusiusa zebranie, celem naradzenia się nad sposobem założenia prowincyonalnego stowarzyszenia przeciw włóczęgostwu. Pan Massenbach referował obszernie o kolonii w Wilhelmsdorf, którą osobiście zwiedził; pan Herse wykazywał trudności, jakie u nas przy zakładniu takiego towarzystwa się nasuną, a p. landrat Rheinbaben mówił o organizacyi towarzystw filialnych na prowincyi, któreby zakładały stacye ku wspieraniu wędrownych i biura dla wyszukania zajęcia. Pan Rödern, dyrektor domu poprawy w Kościanie, dał pogląd na liczbę i skład korrygendów. Po dłuższéj dyskusyi przyjęto projekt statutu prowincyonalnego stowarzyszenia przeciw włóczęgostwu, którego zadaniem będzie 1) tworzyć na prowincyi stowarzyszenia ku wspieraniu wędrownych biedaków, 2) starać się dla nich o zajęcie, 3) utworzyć kolonią roboczą, w którejby pewna ilość włóczęgów mogła znaleść zajęcie na wzór kolonii roboczéj w Wilhelmsdorf około Bielefeldu.

Oprócz wymienionych wyżéj panów wzięli w zebraniu tém udział pp. Turno, Wł. dr. Szułdrzyński, H. Dobrzycki, Stefan hr. Dąbski, ks. dr. Kantecki, radzca rejencyjny Goebel, Tiedemann z Jeziorek i kilku innych. Pan Massenbach oświadczył, iż na założenie kolonii roboczéj przeznaczono ze sfer rządowych w Berlinie 10,000 m. a obecny jeden z wyższych urzędników leśnych zawiadomił zebranych, że zarząd lasów królewskich gotów jest odstąpić na cel ten jeden z trzech gruntów, z których dwa położone są w powiecie babimojskim, jeden w pobliżu Rogoźna.

Niemieccy członkowie zebrania zgodzili się na zupełne równouprawnienie języka polskiego w zebraniach, Polaków w zarządzie i na najzupełniejsze uszanowanie religii katolickiéj.

Zebranie konstytujące ma się odbyć w grudniu.

Do sprawy téj wrócimy jeszcze w następnych numerach naszego pisma.

* **Teatr.** Jutro (po raz drugi) komedya Barriere'a: Dziedzictwo p. Plumet. — W czwartek komedya Laaiche: Polowanie na zięciów. — W sobotę komedya z szwedzkiego Rodzina Furyozów.

* **Na zakupienie pastorału** po ksieni ołobockiéj Urszuli Kobierzyckiéj. Z przeniesienia 84 marek. Dziś nadesłali: ks. administrator W. Chrustowicz 5 m., p. Teodor Luziński 5 m., ks. mansyonarz Fr. Lurc 2,50 m., K. K. 1,50 m., I. 1 m. Razem 99 marek.

* **Na rzecz czytelni ludowych.** Z przeniesienia 123 marek 80 fen. Dziś nadesłano zebrane na imieninach Karola L. 16,20 m., K. 50 fen. Razem 140 m. 50 fen.

* **Na odbudowanie nowéj świątyni w Gurowie.** Z przeniesienia 291 marek 50 fen. Dziś otrzymaliśmy od ks. prob. Kośnickiego z Dębna 5 mrk. Razem 296 marek 50 fen.

* **Przypominamy,** że dziś wieczorem o godzinie 7 i pół odbędzie się na sali Lamberta koncert sióstr, Zofii i Julii Ravogli.

* **W piątek** skonfiskowała policya resztę wydanego już na początku r. b. „Wyboru pieśni narodowych“ p. Chociszewskiego, z powodu kilku ustępów, rzekomo karygodnych.

* **Dobra** Ojców, jak zapewnia „Gazeta Kielecka“, stanowczo mają przejść na własność hr. Hugo von Donnersmarka, właściciela licznych kopalń na Slązku.

* **Tajny radzca** ministeryalny Esser przybył do Poznania i zwiedził w sobotę seminaryum żeńskie i szkoł Ludwiki.

* **W ciągu** bieżącego miesiąca odbędzie się spis ludności celem oznaczenia wysokości sumy, jaką każdy obywatel ma wnieść do podatków bezpośrednich na rok etatowy 1884/85. W tym celu roześle magistrat właścicielom domu lub ich zastępcom formularz do spisu lokatorów, który należy wypełnić; po kilku dniach magistrat formularz odbierze. — Równocześnie odbędzie się spis wszystkich tych osób, które stósownie do ustawy z dnia 15 czerwca r. b. pociągnięte być mogą do składek na zabezpieczenia robotników w czasie choroby. Każdy prowadzący proceder otrzyma formularz, który winien wypełnić.

* **Mieszkańcom** Wrześni i okolicy zwracamy uwagę na anons aptekarza p. J. Nizińskiego, który otwiera w temże mieście handel drogeryjny, towarów apteczuych itp. Nowemu temu przedsiębiorstwu rodaka naszego życzymy jak najlepszego powodzenia.

* **Z Berlina** donoszą nam, że tamże w dniu 3 b. m. złożył p. Stanisław Gaertig egzamin asesorski.

* **Czytamy** w „Pielgrzymie“: „Z różnych stron donoszą, że obecnie wałęsa się jakaś niewiasta, mianująca się „zakonnicą“ i „krewną“ kilku księży naszéj dyecezyi, a zbiera „jałmużnę“. Odwiedza téż domy protestantów i tam podobno obelżywie się wyraża o katolickich duchownych. Ostrzegamy czytelników przed tą osobą“.

* **W sobotę** odbyło się w Toruniu posiedzenie reprezentacyi miejskiéj, na którém zapadła uchwała co do pomnika dla burmistrza Rösnera, a to stósownie do wniosku magistratu, aby przyzwolić na wystawienie pomnika wewnątrz gmachu ratuszowego. Nadto uroczystość pamiątkowa na cześć ofiar z roku 1724 ma się odbyć na wielkiéj sali ratuszowéj dnia 10 b. m. (a więc w uroczystość Lutra!)

* **Prowincyonalno-stanowa** komisya dla budowy dróg i żwirówek udzieliła powiatowi szamotulskiemu zapomogi w kwocie 5331 marek na wybudowanie następujących dróg: 1) miastu Szamotułom na wybrukowanie drogi z Szamotuł do Ostroroga 1125 m., a na wybrukowanie drogi poznańskiéj 2450 m.; 2) gminie Wilczynowi na wybrukowanie drogi we wsi 828 m.; 3) gminie Popowu na melioracyą drogi do Bielaw 211 m.; 4) gminie Reczynowi do melioracyi drogi do Popowa 720 m.

* **Przy wyższéj szkole chłopców** w Grodzisku urządzona zostanie od Wielkiéjnocy tercya niższa. W skutek tego powiekszona zostanie liczba posad nauczycielskich o 2 i to posada nauczyciela, posiadającego kwalifikacyą w językach na wszystkie klasy z pensyą 1800 marek i posada dla nauczyciela elemtnarnego z pensyą 1200 m.

* **W Zajączkowie** pod Pniewami zgorzała w dniu 31 października stodoła dominialna.

* **W muzeum** techniczno-przemysłowém krakowskiém rozpoczną się jutro wykłady dla kobiet z nauk przyrodniczych, historyi i literatury powszechnéj i polskiéj, z dziedziny sztuk pięknych itp. Ks. dr. Chotkowski wykładać będzie „Dzieje Kościoła polskiego w zaborze pruskim.“

* **W nocnym** pociągu kuryerskim z Eydkun do Berlina wykoleił się wagon z powodu pęknięcia obręczy. Jeden szafner złamał żebro — z reszty podróżnych nikt nie poniósł szkody.

† **W dniu** 1 b. m., przeżywszy lat 73, przeniósł się w Warszawie do wieczności, opatrzony Sw. Sakramentami, Michał Tański, jeden z niewielu już pozostałych byłych oficerów byłych wojsk polskich, kawaler orderu Virtuti Militari i innych. R. i. p.

* **W Liverpoolu.** Wskutek upadku domu handlowego „Morris-Ranges“ zawiesił wypłaty dom handlowy (bawełną) Hollished Tetley i Sp. — Pasywa wynoszą około 100 tysięcy funt. szterl.

* **W Szczecinie** w porcie pękł kocioł parowca „Secunda“ z Flensborga. Maszynista, palacz i jeden z urzędników cłowych stracili życie.

Donoszą z Plymouth, że na kanale nastąpiło uderzenie wzajemne pomiędzy parowcem jadącym z Londynu do Nowego Jorku „Nottinghill“ a „Eugenią“, niemieckim okrętem, płynącym z Iquique do Rotterdamu. Obydwa okręty uszkodzone.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 6 listopada, św. Leonarda w. Wschód słońca o godzinie 7 minut 6. Zachód o godzinie 4 minut 21.

Długość dnia 9 godzin 15 minut.

Wypadki historyczne. 1450 Kaźmirz Jagiellończyk godzi poróżnione stany. — 1661 Zniesienie Moskwy pod Gołębiem. — 1831 Utworzenie w Paryżu pierwszego komitetu polskiego.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **„Nieśmiertelność człowieka** jako postulat filozoficzny przyrodoznawstwa. Studyum Wład. Mich. Dębickiego.“ Pod tym tytułem wyszła pięknie wydana książka autora niejednéj już pracy, a między innemi wzorowego pod względem stylu, wierności i dosadności przekładu części Satyrykonu Petroniusza Arbitra p. t.: Biesiada u milionera rzymskiego za czasów Nerona.

---

* **W Kijowie** wyszedł piąty zeszyt „Historycznych materyałów z archiwum kijowskiego gubernialnego zarządu“ pod redakcyą A. A. Andryjewskiego. Zawiera: 1) siedm spraw o hajdamakach; 2) trzy sprawy o emigrantach polskich; 3) pochód przez Małoruś serbskiéj komendy pod dowództwem jenerała Szewicza; 4) poniżenie i zbiednienie Kozaków wybranych; 5) wykaz magistratu o Kijowie z roku 1775; 6) oczekiwanie przybycia najwyższych osób do Kijowa w r. 1744; 7) środki ostrożności przeciw epidemii w r. 1771—1772; 8) wyjątek ze spraw komisyi pogranicznéj; 9) skargi sług przeciw panom za samowolne ich zatrzymywanie i niewydawanie dokumentów; i 10) wymiar i opis Dniepru i Soży w r. 1787. Wydawca Andryjewskij jest redaktorem „nieurzędowogo działu“ w „Kijowskich gubernialnych wiadomościach“.

---

* **Księgarnia krajowa** Konrada Prószyńskiego w Warszawie wydała powiastkę dla ludu p. t. „O strasznym zbóju, powiastka ze zdarzeń prawdziwych, z 10 obrazkami, napisał Kazimierz Promyk“. Są to krwawe dzieje zepsutego serca chłopskiego.

---

* **Polnische Correspondenz** wyszedł nr. 31 i zawiera Es muss kommen. — Feuilleton: Die preussische Beamten- und Militair-Herrschaft und der polnische Aufstand im Grossherzogtum Posen im Jahre 1848. Eine historische Skizze von J. Ed. Pehmler. (Fortsetzung). — Ein Stück russischen Staatssocialismus III. (Schluss). — Russische Staatsgefängnisse. — Der Socialismus in Polen. — Wiener Briefe. — Polnische Kindernamen. — Die „Oldenburger Ochsen“. — Rundschau. — Literatur, Kunst und Wissenschaft.

* **Echa muzycznego i teatralnego** opuścił prasę num. 4 i zawiera: Jeszcze o „naszéj publiczności“, przez Edwarda Lubowskiego. — Nasze współczesne dramatopisarstwo, przez Kazimierza Kaszewskiego (ciąg dalszy). — Z za kulis (dwie poezye) przez N. — Teatr meiningeński i reforma sceny, przez Wł. Bogusławskiego. — Parsifal Ryszarda Wagnera, przez Jana Kleczyńskiego. — Flora Friedenthal (z portretem). — Aleksandra Rakiewiczowa (z portretem). — Kobiety w życiu Wagnera, przez dr. R. Goschego (ciąg dalszy). — Korespondencye: z Drezna (dokończenie), przez Maurycego Karasowskiego; ze Lwowa, przez Józefa Tretjaka; z Petersburga przez O. — Przegląd dramatyczny, przez Bronisława Zawadzkiego. — Przegląd muzyczny przez Jana Kleczyńskiego. — Teatr Rozmaitości w Salach Redutowych (z ryciną). — Mozajka. — Kronika. — Nowości mu-

zyczne. — Kronika teatrów. — Fejleton: „Podczas balu“, obrazek w jednym akcie wierszem, Edwarda Paillerona, przekład Wacława Szymanowskiego (dokończenie).

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4 listopada.

BAZAR. Panie Czapska z Cerekwicy, Wolszlegier z Siernik i Rostaczew z Królestwa Polskiego, Garczyński z Grylewa, Jackowski z Pomarzanowic, Chłapowski z Lginia, hr. Mielżyński z Pawłowic, Wolniewicz z Zrenicy, dr. Szułdrzyński z Siernik, Moszczeński z Niemczynka.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Chrzanowski z familią z Królestwa Polskiego, Mieczkowski z żoną z Łopienna, Szymańska z synem z Bielaw, Rozciszewski z Koszut, dr. Ramm z siostrą z Nowego Tomyśla, Seeligsohn z Szamocina, Fyrst z Tucholi, Sokołowski z Niemierzyc, Lerch z Berlina, Wrzesiński z Tarnowa, Haener z Dębowca, ks. Kocimski z Pszczewa

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 4 listopada. Od niedawnego czasu nastał w Księstwie naszem bardzo ożywiony handel naftą rosyjską, która grozi znaczną konkurencyą nafcie amerykańskiéj, tak że łatwo może, iż ją z targów naszych wyruguje, gdyż na 50 kilogramach kosztuje rosyjska nafta o 75 fen. mniéj. Nadto posiada nafta rosyjska kilka przymiotów, jakich amerykańska nie posiada. Rosyjska nafta jest przezroczysta, zupełnie biała, nie wonie tak nieprzyjemnie, daje światło białe, jest mniéj niebezpieczna jak amerykańska, bo dopiero przy 28 stopniach Celsiusza wydaje parę zapalną, podczas gdy w amerykańskiéj powstaje taka para już przy 21 stopniach C. Główna produkcya nafty rosyjskiéj istnieje w Baku, zkąd rozchodzi się wodą i kolejami do głównych miast carstwa. Towarzystwo produkcyi nafty w Baku posiada 1200 szeroko-relsowych a kilkas t wązko-relsowych wagonów do przewiezienia nafty, a liczbę ich zwiększa ustawicznie. Przelewanie nafty z tych wagonów do beczek trwa godzinę i 25 minut. Niebawem nadejdzie tu świeży transport nafty rosyjskiéj.

Poznań dnia 5 listopada 1883.

Zyto. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedziana 147,—, listopad 147,—, listopad-grudzień 145,50, grudzień-styczeń 146.— kwiecień-maj 1884 148,— mrk.

Okowita (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 49,— marek, listopad 49,—, grudzień 48,60,, 1884 styczeń 48,50, luty 48,80, kwiecień-maj 49,60, w miejscu bez beczki 49.50 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 5 listopada 1883.		TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica	100 kilogr.	19	20	17	80	17	—	—	—
„ nowa . .	- -	—	—	—	—	—	-	-	—
Zyto	- -	15	40	14	70	14	—	-	—
Jęczmień	- -	14	50	13	20	—	—	—	—
Owies	- -	14	20	13	—	—	—	—	—
Groch wrzący . .	- -	—	—	—	—	—	--	—	—
Groch na parzę	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	4	—	3	50	3	—	—	—
Łubin żółty . . .	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski . .	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy . .	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . .	- -	—	—	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie targowe

według zestawień król. dyrekcyi policyi w Poznaniu.

Poznań, dnia 5 listopada 1883.

Przedmiot.			TOWAR dobry Mk	₰	średni Mk	₰	pośled. Mk	₰	w przecięciu Mk	₰
Pszenica	najwyż.	za 100 kil.	20	-	19	10	18	—	18	80
	najniż.	-	19	50	18	70	17	50		
Zyto	najwyż.	-	15	70	14	90	14	10	14	70
	najniż.	-	15	20	14	50	13	80		
Jęczmień	najwyż.	-	14	40	13	60	13	10	13	53
	najniż.	-	14	—	13	30	12	80		
Owies	najwyż.	-	15	20	14	20	13	60	14	10
	najniż.	-	14	70	13	90	13	—		

Inne artykuły:			najwyż. Mk	₰	najniż. Mk	₰	w przecięciu Mk	₰
Słoma	prosta	za 100 kil.	4	50	3	25	3	68
	barłóg	-	—	--	—	—	—	—
Siano		-	7	50	4	75	6	13
Groch		-	—	—	—	--	—	—
Soczewica		-	—	—	—	—	—	—
Fasola		-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		-	3	50	2	80	3	15
Wołowina	kulka	za 1 kil.	1	40	1	20	1	30
	żebra	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		-	1	40	1	—	1	20
Skopowina		-	1	30	1	—	1	15
Cielęcina		-	1	40	1	20	1	30
Masło		-	2	20	2	—	2	10
Jaja		za kopę	3	20	—	-	3	20

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 5 listopada 1883. Kursa końcowe 5 listopada

Pszenica wyżéj	
listopad-grudzień	177, -
kwiecień-maj	186,75
Zyto wyżéj	
listopad-grudzień	146,75
kwiecień-maj	152,50
maj-czerwiec	153,—
Oléj rzep. spok.	
listopad	65,30
kwiecień-maj	64,10
Okowita osłab.	
w miejscu	51,20
listopad	50,20
list.-grudzień	49,30
grudz.-stycz.	49,30
kwiecień-maj	50,50
Owies	
listopad-grudzień	125,—
Wypow.-żyta wsp.	3400
Wyp.-okow. kw.	—,—

Szczecin, dnia 5 listopada 1883

Pszenica spok.	
listop.-grudzień	178,—
kwiecień-maj	188,—
Zyto spok.	
list.-grudzień	142,—
kwiecień-maj	149,—
Rzepik	
w miejscu	—,—

Kapitały.

Galic. akc. k.	120,25
Pr. consol. 4%	101,40
Pozn. listy z.	100.40
Pozn. listy rent.	100,80
Austr. banknoty	169.60
Austr. renta złota	83,25
Austr. losy 1860	117,30
Włochy	90,—
Rumuny	102.80
Ros. banknoty	198,10
Ros.-ang. pożyczk.	85,40
Pol. 5% list. zast.	61,25
Pol. lik. l. zast.	53,75
Kredyty	471,50
Keléj państwowa	532,—
Lombardy	242,—
Usposob. słabo	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. niezm.	
listop.	62,50
w miejscu	
kwiecień-mai	63,75
Okowita wzmac.	
w miejscu	50,—
list.	49,60
list.-grudzień	48,50
kwiecień-mai	50,20
Petroleum	
w miejscu	8,20

Już wyszły na rok 1884

Kalendarz Poznański

za 1 markę ozdobiony licznemi rycinami.

Nowy Kalendarz Poznański

za 50 fen., ozdobiony także rycinami i urozmaicony doborowemi artykułami **224 stronnic.**

Kalendarzyk kieszonkowy za 15 fen.

Kalendarz ścienny za 50 fen.

Biorący **w większéj ilości** egzemplarzy otrzymują wysoki **rabat.**

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Skład kościelnych materyi

utrzymuje

K. Liszkowski

w Poznaniu ulica Wilhelmowska nr. 10

i poleca prócz znacznego doboru różnokolorowych **adamaszków, aksamitów, materyi jedwabnych na chorągwie, baldachimy,** firanki i t. d. (2071)

Materye i lamy

złotem i srebrem przerabiane, również pojedyńcze części do ornatów i kap jako to

krzyże, słupy, szkaplerze, szczerozłote galony i frandzle

a mianowicie

gotowe ornaty, kapy, dalmatyki, bursy ze stułami, zasłony przed Sanctissimum, tuwialnie, birety aksamitne

również

wielki wybór kobiercy kościelnych

po cenach umiarkowanych lecz stałych.

W czwartek dnia 8-go listopada otwieram we **Wrześni** w domu pp. Poturalskich

handel drogeryjny,

towarów aptecznych,

smarowideł, mydeł, świec, farb, lakierów i wszelkich lekarstw weterynjnanych, jako i artykułów do użytku domowego potrzebnych.

Staraniem mojem będzie najniższemi cenami i dobrym towarem publiczność zadowolnić.

(2200) Z szacunkiem

J. NIZIŃSKI,

aptekarz.

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

L. Marchlewskiego

poleca

zegary, zegarki i łańcuszki wszelkiego rodzaju w najlepszych gatunkach za kilkoletniem poręczeniem. Do wyboru wysyła sortymenty zegarków każdego czasu. Przyjmuje zamówienia na (2109)

zegarki Sobieskiego.

Apteka Radlauera Eucalyptusowa esencya do ust i zębów i Eucalyptusowy proszek do zębów.

Najlepszy środek do ochrony i konserwowania zębów i dziąseł skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów.

Esencya Eucalyptusowa do ust zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe drzewa Eucalyptus globulus (australskie drzewo leczące febrę) w formie skoncentrowanéj.

Używając bierze się łyżeczkę od herbaty esencyi do ust, wlewa się w szklankę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim Eucalyptusowym proszkiem do zębów.

Skutki.

Esencya Eucalyptusowa do ust niszczy w zarodzie za pomocą swych antiseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyi własności, jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, anginą itd.

Esencya Eucalyptusowa do ust usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swéj absolutnéj nieszkodliwości używaną.

Znakomite skuteczne działalności drzewa Eucalyptus globulus stwierdzili prof. dr. Gubler i dr. Betherand w Paryżu, oraz prof. dr, Bentley i dr. L. Browne w Anglii jako też wielka liczba innych medycznych powag.

Cena butelki 1 mrk., pudełko Eucalyptusowego proszku 75 fenygów.

S. RADLAUER w Poznaniu,

(2159) Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

Czarne i kolorowe jedwabne materye, z gwarancyą dobrego noszenia się.

Aksamity francuzkie czarne czysto jedwabne na suknie i poszycia futra.

Wszelkie wyroby wełniane w najnowszym guście i stósowne do tychże **garnitury** — poleca w wielkim doborze po nader tanich cenach (2161)

HANDEL

bławatów, płócien, stołowizny i ubiorów damskich

W. Kukulińskiego i Sp.

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

Dwie trzecie ludzi cierpi na tasiemca,

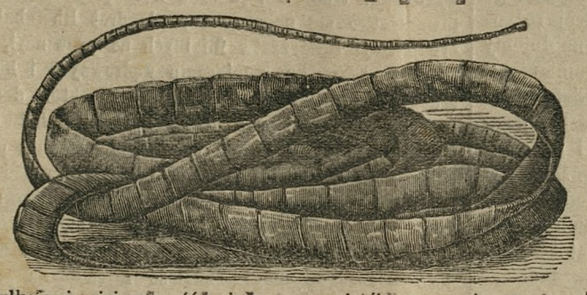

ale tylko najmniejsza część wie o rzeczywistéj przyczynie owych ustawicznych cierpień; po największéj części bywają oni leczeni na bladaczkę, na brak krwi, na katary i cierpienia żołądkowe.

Pewnemi oznakami tasiemca są: obserwowane odchodzenie członków podobnych do makaronu lub pestek dyniowych.

Inne zaś jeszcze oznaki: bladość twarzy, mdły wzrok, sine na około ócz, zawsze obłożony język, słabe trawienie, brak apetytu na przemian z wielkim głodem, mdłość, nawet omdlenie przy czczym żołądku, wznoszenie się kłębka do gardła, silniejsze upływanie ślin do ust, kwas żołądkowy, palenie zgagi, częste odbijanie się, zawrót, częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie w kiszce odchodowéj i nosie, kolki, wzdymania i faliste poruszanie, słabość członków, ssące i żgające bóle w kiszkach, bicie serca, brak menstruacyi i kłucie w bokach.

Każdego tasiemca usuwam w jednéj godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa. **Honoraryum 6 marek.**

Piśmienne zapytania proszę przesyłać pod moim adresem wprost do Poznania. (1846)

Prospekta darmo i opłacone.

W. Grünberg, pomocnik leczniczy.

Poznań, Mała Rycerska ulica nr. 16.

Szanowny Panie Grünberg! Zasyłam serdeczne podziękowanie za dobry skutek i wyprowadzenie tasiemca, który moją żonę długie lata męczył. Nadesłane lekarstwo było tak skuteczne, że po zażyciu takowego w siedmiu minutach bez wszelkich boleści tasiemiec z głową odszedł, a żona co dzień czuje się po tem silniejszą.

Przepraszam, żem tak długo godne podziękowanie odwłoczył a tylko z powodu tego, że nie piszę po niemiecku.

Serdeczne podziękowanie, piszę się

Tomasz Sobczak, mistrz krawiecki.

Głuchowo, dnia 14 września 1883.

Najprzód z uniżeniem się kłaniamy i dziękujemy Wielmożnemu Panu Doktorowi za to lekarstwo, które my odebrali dnia 6 września. Najprzód dziękuje Józef Szczepaniak za to lekerstwo, które mu bardzo skuteczne było, a teraz Andrzéj Kubański donosi o lekarstwie na tasiemca. Jakiem zażył dnia 8 września lekarstwo, to zaraz tego dnia samego przed wieczorem wyszło ze mnie pół litra robactwa trzy gatunki: szare, żółte i białe, nawet niektóre miały ogony, wielkości były tak jak wąsiony i jak te robaki, co to na mleczu się znajdują, ale tasiemca nie było, więc proszę z uniżeniem Wielmożnego Pana Doktora jeszcze o jedno lekarstwo na tasiemca, dla tego, że mnie jeszcze morzy i czuję go w sobie.

Andrzéj Kubański.

MIRABELLINE

słynny w Paryżu z swój dobroci likwor, poleca w 1/1, 1/2 i 1/4 buteleczkach (2152)

S. Sobeski

w Bazarze.

Szanownym moim interesentom i szan. publiczności donoszę niniejszem, iż dla zbyt szczupłego obecnego lokalu, otworzyłem z dniem dzisiejszym ponownie biuro przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 21, a nie przy placu Piotra nr. 2 pod Firmą „Warczyński“, jak to ktoś mylnie poprzednio ogłosił.

Uniżony

Drwęski

dawniéj Piotra (Wiedeński) plac nr. 2.

Proszę uważać!

Powróciwszy z podróży przedsięwziętéj w celu zakupna, podczas któréj udało mi się znaczne ilości rozmaitych towarów najlepszéj dobroci dla mojego (2181)

Bazaru wyprzedaży

67. Stary Rynek 67.

tanio zakupić, pomiędzy innemi artykułami **wielką ilość prawdziwych dżetowych przedmiotów do stroju,** korale od 2 mrk. począwszy, dżetowe bransoletki, od 1,50 mk. począwszy, dżetowe kolczyki i broszki bardzo tanie. Dżetowa imitacya od 50 fen. pocz., torebki do ręcznych robótek z aksamitu i pluszu w najpięk. wzorach, guipiurowe krawaty i guipiurowe garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszczów oraz guziki w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków dla panów, pań i dzieci, największy wybór przedmiotów do stroju i towarów galanteryjnych, daléj wełna na pończochy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najlepszym towarze. Bawełniane i wełniane pończochy i skarpetki, rękawiczki glancowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robótki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tanich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanteryjne, białe i wełniane.

Zwiedzenie mego składu opłaci się niezawodnie.

Na firmę i numer proszę uważać.

M. E. BAB.

Sprzedający z drugiej ręki otrzymują rabat; zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

Prawdziwe chińskie

Po-Ho

usuwający za jednorazowem potarciem: migreny, newralgie, bóle głowy, twarzy i zębów, poleca (2153)

S. Sobeski w Bazarze.

Eleganckie negliże

spódnice barchanowe i flanelowe,

poduszki i bieliznę dla małych dzieci,

płaszczyki i sukienki dla dzieci

poleca

I. SIKORSKA

skład płótna — Podgórna ul. 9.

Na porę jesienną i zimową polecam w wielkim wyborze

gotowe ubrania,

paletoty, szynele itd. każdego gatunku, również materye krajowe i zagraniczne.

Zamówienia podług miary wykonuję rzetelnie wedle najnowszych żurnali po cenach nader nizkich.

A. Kromolicki

(1834) ul. Jezuicka nr. 12.

Godlewski & Kurowski

w Inowrocławiu

mają zaszczyt zawiadomić Szanowną Pleno Titulo Publiczność Inowrocławia i okolicy, że z dniem dzisiejszym otwieramy przy rynku w domu p. **M. Rosenberga** (2187)

handel drogeryjny i farb.

Polecając nasze przedsiębiorstwo łaskawym względom szanownéj p. t. Publiczności, piszemy się

Z uszanowaniem

Waleryan Godlewski. Franciszek Kurowski.

Księgarnia Katolicka

Poznań, ul. Wodna 25

wydała własnym nakładem i poleca:

Dziesięć żywotów św. Służebnic. Wydanie drugie — Opr. 40 fen. z przesyłką franco 50 fen. (2115)

Życie Genowefy. Wydanie wznowione z aprobatą kościelną. Opr. 50 fen. z przesyłką franco 60 f.

Krótka nauka o różańcu św. Wydanie czwarte 3 fen. 100 expl. za 2 marki — z przesyłką franco 2 mrk. 20 fen. — toż samo po niemiecku — Wydanie drugie — 3 fen. 100 expl. za 2 marki — z przesyłką franco 2 m. 20 fen.

HERBATĘ

sprzedają w oryginalnych paczkach funt po 6 mrk., 7 m., 7,50 mrk., 10 mrk., 13 mrk., 20 mrk. (2264)

Koczowski & Wlazłowski

zastępcy firmy Piotra Orłowa z Moskwy.

Wrocławska ul. 15.

PĄCZKI

i ciasta deserowe, również zawsze wielki wybór ciast do kawy i herbaty poleca cukiernia

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek 6.

Różne książki po ś. p. ks. dziekanie Rzeźniewskim i futro niedźwiedzie w dobrym stanie są tanio do nabycia u F. Lewandowskiéj w Jarocinie. (2169)

Firma J. Kratochwill

(Fryderykowska ulica nr. 1)

odebrała co dopiero i poleca

wyborne szampiniony, suszone grzybki, tureckie powidła itp.

(2170) **Adamska.**

Poszukujemy

nauczycielki egzaminowanéj, muzykalnéj, dobréj w języku francuzkim, na pensyą 250 tal. (2180)

Mamy do umieszczenia

nauczyciela domowego, zdatnego pedagoga, nauczycielkę egzaminowaną muzykalną Niemkę, ale katoliczkę bony Polki i Niemki.

Koczorowski i Wlazłowski

Wrocławska ul. 15.

Wyższy prymaner

udzielałby chętnie korepetycyi. Zgłoszenia uprasza się przesyłać pod lit. **W. W. 159** do **Expedycyi Kuryera Pozn.** (2140)

Do kupienia pod korzystnemi warunkami są hotele i domy w mniejszych miastach, połącz. z wyszynk., handl. korz. i żel.; w Poznaniu zaś jest wielka cukiernia i restauracya na sprzedaż, do wydzierżaw. wyszynk. i handle korzeni, daléj do wynajęcia natychm. i później kramy odp. do wyprzed. i aukcyi, oraz rozm. pomieszkania. Bl. wiad. udzieli kom. **I. Scherek** ul. Szeroka 1. (2201)

Ekonom

w średnim wieku, żonaty, bez familii, obecnie w miejscu, poszukuje posady od Nowego Roku. W razie potrzeby żona może się zająć domowem gospodarstwem. Łaskawe oferty uprasza pod lit. **K. D.** poste restante Inowrocław. (2202)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.